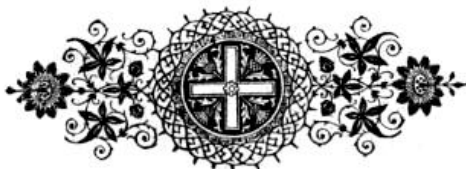


# RUSIN MOSKAL I POLAK

CZYLI  
KOŚCIÓŁ UNICKI

A  
SCHIZMA



WYDANIE TRZECIE

KRAKÓW 2014

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS RZECZY

	Str.
Od Wydawnictwa .....	3
I. Jeden jest tylko Kościół prawdziwy, i to rzymskokatolicki .....	7
II. Jakie różnice zachodzą między cerkwią na Rusi, a cerkwią w Rosji? .....	16
III. Czy Kościół na Rusi był w początkach swego założenia w jedności z Papieżem? .....	22
IV. Jawne dowody łączenia się Rusi z Rzymem w jedenastym, dwunastym i trzynastym wieku .....	26
V. Co się działo w cerkwi ruskiej w czternastym i piętnastym wieku? .....	30
VI. Jawne dowody uroczystego odstąpienia naprzód wielkiej części, a potem całej Rusi od patriarchy carogrodzkiego, a połączenia się z Rzymem w czasie od Synodu Brzeskiego do Synodu Zamojskiego .....	34
VII. Dzieje Kościoła unickiego od Synodu Zamojskiego aż do czasów naszych .....	43



# Rusin

## Moskal i Polak

czyli

### Kościół unicki a Schizma

---

#### OD WYDAWNICTWA

Ponieważ niejednen z przedpłacicieli i czytelników naszych mógłby się dziwić, skąd wpadliśmy na myśl, żeby w tych tu zachodnich stronach kraju wydawać książeczkę treści tak na pozór obcej, przeto uznajemy za stosowną, żeby dać o tym bliższe objaśnienie.

Było to w czasie ostatniej Oktawy Bożego Ciała, kiedy na ręce naszego prezesa jeden ze znanych, za granicą żyjących literatów, przysłał list poniżej umieszczony wraz z prośbą, czybyśmy się nie zajęli wydaniem dziełka dla Unitów, o napisanie którego sam był proszony. Oczywiście, że nie zawahaliśmy się ani chwili i przyrzekliśmy pomoc żadaną. Że zaś chodziło o pośpiech, więc uprosiliśmy sobie trzech miejscowych duchownych: jednego profesora przy wyższym zakładzie naukowym i dwóch prałatów, z rzeczą doskonale obeznanych, żeby tę pracę między siebie rozdzielili. Wśród różnych przeszkód i utrapień książeczka nareszcie wychodzi szczęśliwie na widok publiczny.

Z początku mieliśmy zamiar odbicia tylko tyłu egzemplarzy, ile ich zażądała osoba sprawą tą się zajmująca; później jednak, gdyśmy rozważyli, że i w austriackiej Rusi sprawa Kościoła unickiego stoi nie najlepiej; że i tam nie od rzeczy może będzie, gęściej rozrzucić słowa prawdy i pociechy, postanowiliśmy przyjąć ją w szereg własnych nakładów.

Bo wszakże i wielkopolski, i pruski, i śląski czytelnik odniesie z niej niemały pożytek.

Nasamprzód, jako z książeczki historycznej, stanowiącej ważną kartę z ogólnych dziejów słowiańskich i polskich.

Dalej, ponieważ traktuje ona o rzeczach, które z przyszłością naszą najściślej są związane. I to tak:

Każdy naród, jak człowiek, winien się zająć jakąś pracą: czy rolą, czy rzemiosłem, czy urzędem, jeżeli nie chce być darmożjadem, trutniem, żebrakiem, a ostatecznie wygładzonym z oblicza ziemi.

Polskiego narodu rzemiosłem było, jest i będzie: po koniec świata trudem krzyża i potem czoła karmić ościenne narody;

krzepką dłonią i otwartą piersią bronić Europy od wszelkiego najazdu i barbarzyństwa;

sercem wierzącym, jak niebios pochodnią świecić na Wschodzie, tak jak to Francja zawsze na Zachodzie czyniła;

a ostatecznie krew ostatnią przelać w obronie prawdy, w obronie nauki Chrystusa Pana.

Dopókiśmy zadanie to spełniali wiernie, pótyśmy słynęli szeroko. Pod wodzą Chrobrych wbijaliśmy słupy w Dnieprze i Sali; za Jadwigi i Jagiełły łączyliśmy się ze Żmudzią i Litwą; pod Czarnieckim wyganialiśmy *czerwone lby* za duńskie morze, a pod Sobieskim kruszyli potęgę Mahometa.

Od czasu jednak, jakżeśmy się przenieśli, dotknął nas palec Boży, i prędzej od nas odjętym nie będzie, aż do dawnego nie wrócim rzemiosła.

Ale cóż my dzisiaj, biedne sieroty, Unitom dopomóc możemy? tym Unitom, których same męczeństwa Koncewiczów, Bobolów, Ryłłów, Kalińskich wybawić nie mogły?

O! jest jeszcze jeden środek, środek wielki i skuteczny, którego użyć możemy. Tym środkiem *m o d l i t w a*.

Jeżeli Zbawiciel zapewnił nas, że o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Jego Imię, da nam, to módlmy się wszyscy i módlmy gorąco:

o rozum i upamiętanie dla prześladowców, którzy nie wiedzą co czynią, gdy bezbronną a wierną Chrystusowi trzodę pędzą na manowce fałszu i ciemnoty;

o błogosławieństwo dla tych, co książeczkę tę napisać i w pewnej części własnym nakładem wydać kazali;

o światło apostołskie dla tych, co ją braciom naszym Unitom czytać i objaśniać będą;

o cierpliwość dla tych, co pozbawieni słów prawej Chrystusa nauki, słów prawdy i pociechy, mimo to trwają dotąd w wierze ojców i czekają wybawienia; a wreszcie

o męstwo, wszystkie dary Ducha Świętego i koronę niebieską dla tych, co za posiadanie niniejszej książeczki wycierpią niezawodnie nowe prześladowania, jeżeli zgoła nie krwawe męczeństwo....

Ale otóż i list zacnej niewiasty....

Lwów, 28 marca 1873 r.

Do Pana, jako dobrego katolika, Polaka, człowieka talentu, a dobrej woli, zwracam się, wzywając Jego pomocy w sprawie ważnej, stanowczej, w kwestii nie cierpiącej zwłoki.

Do wszystkich klęsk, które trapią biedną część naszego kraju, zwaną Królestwem, dołączyła się najstraszliwsza, dotąd nie znana od nas: prześladowanie religijne. Unia, ta kość niezgody od tylu wieków, istnieje już tylko z imienia. Przeprowadzając ją cichaczem, aby niczyjej uwagi nie rozbudzić: zwrócono się do księży. Tych za pieniądze wielu już mają za sobą: ze złej woli, lub przez wzgląd na żonę i dzieci sumienie zaprzędali. Opornych proboszczów wyganiamy, a ich miejsca obsadzają wyrzutkami społeczeństwa galicyjskiego. Ci nowo przybyli, za pomocą szpiegostwa, delacji, codziennie nowe obrzędy wprowadzają, codziennie grozą swego apostołstwa zwracają do swego kościoła rodziny niegdyś do niego należące. Od stóp ołtarza, od konfesjonału, milicjantami owieczki niby swoje zabierają; prawie nikt urodzić się, żenić, umrzeć nie może, nim śledztwa nie przeprowadzą i nie dadzą sankcji, do kogo ma dusza należeć. Duchowieństwo łacińskie, zgnębione, prześladowane, nie działać nie może, bo każde ich słowo doniesione. Ogół stoi na uboczu, z rękami skrepowanymi, oczekując, co z tego będzie.

A lud, o którego głównie idzie: to bezbronna ofiara! Wiele mówiono o zbrataniu, mało kto o oświeceniu pomyślał. Nikt teraz pomocnej ręki nie poda.

Lud ten, jak dziecko, z początku niebezpieczeństwa nie widział, nie rozumiał odmian; teraz, jakby Duchem Świętym oświecony, broni się, jak może i umie. Opiera się, do cerkwi nie chodzi, nieraz sam umarłych grzebie. Lecz to walka robaczka z tytanami, a co gorsza, ciemnych z mądrymi. Upadną nie ze złej woli, ale z braku podpory i zasobów moralnych. Instynkt ich tylko prowadzi, nie rozumieją sprawy. Radzą się cichaczem, kupują książki, aby się oświecić, lecz, niestety, nie ma żadnej, która by ich położenie objaśniła. Przychodzą, prosząc: dajcie nam czytać, co by nas nauczyło, co to Ruś, co to Unia, co prawosławie. A o takiej książce ludowej nikt nie pomyślał.

Powtarzam: do Pana, jako najchętniejszego w szerzeniu oświaty na każdym polu, zwracam się o pomoc, ale pomoc rychłą, bo niebezpieczeństwo groźne. Szkółki wiejskie rosyjskie; książki bałamucące darmo im przysyłają; księża zaczęli sami teraz uczyć religii, aby młode pokolenie w swym duchu wychować. Nie wymawiając słowa odstępstwa, słowa stanowczego, uczą, że ich kościół zależy od Najjaśniejszego Pana i patriarchy za morzem.

Wiele chłopów, przy poprawionym materialnym bycie, oddaje synów do szkół; te na Rusi ściśle rosyjskie. Język polski, nawet w potocznej mowie, na ulicy, uczniowi jest wzbroniony. Łacinnikom, jak uniatom, pop prawosławny religię wykłada: fałszami wystawia na pośmiewisko dawne tradycje: do odstępstwa prowadzi dzieciaki, których nic w domu nie nauczono: łacinnikom nawet do kościoła i spowiedzi chodzić zabrania.

Nie wątpię, że Pan sprawę tę do serca weźmiesz; sprawa to Kościoła, a razem i bytu politycznego, więc nie odmówisz Pan pracy swej do napisania książeczki dla prześladowanego ludu.

Nie przez zarozumienie, ale że jestem zblizoną do ludu wiejskiego, znam jego usposobienie, potrzeby i niedostatki moralne, znam bałamuctwa, jakimi umysł mu zawracają; ośmielam się ja nieumiejętna zwrócić Panu uwagę na główne punkty, na których fałsze swe zasadzają, a przez to potrzeba im je w duchu prawdy wyłożyć.

Wyłożyć różnicę Rosji i Rusi; połączenie tejże z Polską; powstanie Kościoła katolickiego i znaczenie tej nazwy; powstanie papiestwa i jego nieprzerywalność; różnicę opieki rządów świeckich i duchownych nad Kościołem; ważność ustaw soborów; różnice obrzędów, a nie religii, unii. Powstanie i powód schizmy; oddzielenie od niej kościoła rosyjskiego; cel działania na Ruś; usiłowania zgody ze strony Rzymu; unia florencka, brzeska. Synod Zamojski, bo tego się najwięcej księża zapierają; zaprowadzenie prawosławia w prowincjach zabranych; uciski i ciemnota księży; cele państwowe, dla których chcą unię kasować; słowo zachęty do wytrwania.

Oto mniej więcej punkty, na których swymi książkami i naukami biednych ludzi w obłęd wprawiają; i dlatego poważylam się je wykazać, gdyż ustne słowo, powiedziane sekretnie, nie może od razu w umyśle się ugruntować.

Na dowód dobrej woli ludu i chęci przytoczę fakt prawdziwy. W kilku już miejscach, gdzie lud przestał chodzić do cerkwi, a dla odległości nie zawsze może być w kościele łacińskim, dla zastąpienia braku kazań i poznania lepiej nauki Chrystusa, gospodarze kupili Nowy Testament księdza Wujka, i ten wieczorami czytują tym, którzy sami nie umieją. Razem silą się nad zrozumieniem; kilka dni temu do mnie przychodzili po wytłumaczenie niejasnych okresów. Przyzna Pan, że grzechem byłoby, nie przyjść na pomoc łaknącym oświaty, stojącym nad przepaścią.

W Panu nadzieja, że Pan tę myśl podejmiesz, i wykonaniem zechcesz się zająć; zasługa ta zwiększy szereg innych, które Mu są już przyznane; a choć podjętą będzie dla maluczkich, wielką będzie, bo miłą Bogu, użyteczną cierpiącym.

W P o z n a n i u, w dzień św. Michała Archaniola 1873-go roku.

**Wydawnictwo dobrych i tanich książek**

**Ks. Fr. Bazyńskiego.**



## I.

### **Jeden jest tylko Kościół prawdziwy, i to rzymskokatolicki**

*Polak.* Nie słuchaj, bracie Rusinie, namowy ludzkiej, i nie wierz nikomu, kto ci prawi, że kościół schizmatyczny jest prawdziwym, i że tobie do niego przystać trzeba. Namawiają cię na schizmę i prawią, że tylko w cerkwi prawosławnej rosyjskiej jest prawdziwa wiara i zbawienie: a ja ci powiadam, że zbawić się można tylko w jednym jedynym Kościele katolickim, do którego i wy Rusini należycie, choć macie obrządek odmienny.

*Moskal.* Jakim prawem wy Łacinnicy możecie mówić, że tylko w waszym Kościele jest zbawienie możebne? – Przecież nasza cerkiew jedynie jest prawosławna i nasza tylko wiara jest prawdziwą, bo jej strzeże i naucza św. Synod petersburski.

*Rusin.* Obaj teraz chcecie mieć słuszość. Ja sam na to nie mądry, kto z was ma prawdę po sobie, więc proszę, niechże mi z was który dowiedzie swego, bo to doprawdy rzecz bardzo ważna, żeby wiedzieć, czy można przystać na schizmę bez utraty zbawienia, czy też należy pozostać przy unii, choćby i coś najgorszego mnie spotkać miało.

*Polak.* Toć ja też, bracie Rusinie, nie dla chętki kłócenia się rzecz tę rozpocząłem, i wcale się z Moskałem kłócić nie będę, ale myślę, że mi Bóg pomocy udzieli tyle, iż ci rzecz tę wyjaśnię dostatecznie. Jeśli bowiem św. Cyprian powiedział, że "poza Kościołem nie ma zbawienia" – toć św. Cyprian nie żaden zwodziciel dusz, lub kłamca, i wierzyć mu trzeba. Oto więc tylko chodzi, który to Kościół, poza którym zbawić się na żaden sposób nie można, i w którym jedynie zbawienia szukać należy. Bo – widzisz, miły bracie – teraz wiele na świecie jest kościołów: nie tylko moskiewski, albo rosyjski, ale jest też luterski, protestancki, kalwiński, anglikański i wiele innych rozmaitych – a każdy z nich chce mieć prawdę. Więc o to tylko chodzi, czy Pan Jezus założył kilka kościołów, czy też tylko jeden.

*Rusin.* A jużci Pan Jezus tylko jeden Kościół założył, a nie kilka.

*Polak.* Bardzoś dobrze powiedział – więc też jeden tylko Kościół może być prawdziwy – a reszta mogą tylko być fałszywe – jeden tylko może prowadzić do zbawienia – drugie wszystkie mogą tylko prowadzić do

potępienia. Pan Jezus wiedział też, że z czasem tak się będzie działo, i dlatego dał jeden najważniejszy znak, po którym od razu poznać można prawdziwy jego Kościół i odróżnić od fałszywych.

*Rusin.* A to ciekawy ten znak; i cóż to takiego?

*Polak.* Tym znakiem głównym, po którym się poznaje prawdziwy Kościół Chrystusów jest Papież, który jest następcą Piotra świętego.

*Moskal.* Ciekawy jestem, czemu koniecznie Papież ma być potrzebny?

*Polak.* Ba – nawet niezbędnie potrzebny. Pan Jezus bowiem, ustanawiając swój Kościół, uważał się za budowniczego – a jak budowniczy potrzebuje do swej budowy podstawy mocnej i trwałej, żeby mu się dom nie rozchwiał i nie zawalił, tak też i Pan Jezus wybrał sobie na grunt i podstawę św. Piotra, i mówił do niego: "Piotrze, tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój" – a zbuduję go na tobie tak mocno – "że bramy piekieł nie przemogą go". To znaczy, że ten Kościół, który na św. Piotrze się opiera, istnieć będzie na wieki, aż do skończenia świata; bo to właśnie jest ten prawdziwy, przez samego Chrystusa Pana zbudowany.

*Moskal.* No – ależ przecie Piotr św. już umarł dawno, więc już na nim Kościół się nie opiera, i dlatego musi na czym innym spoczywać.

*Polak.* A właśnie o tym mówić chciałem, Pan Jezus wiedział, że Piotr św. umrze, a nawet mu przepowiedział, że umrze śmiercią krzyżową; jeśli tedy na nim zbudował Kościół na wieki trwać mający, toć i ten Piotr musi być wieki trwający, czyli po św. Piotrze pierwszym zaraz nastąpił drugi, trzeci itd. Tych następców nazywamy Papieżami, czyli po polsku Ojcami Świętymi, i na Papieżu to więc spoczywa cała budowa Chrystusowego Kościoła. Więc też skoro pierwszy Papież, Piotr św., umarł, tak drugi Papież Linus uważał się za Piotra, i wszyscy wierni tak samo go uważali i tak samo po wszystkie dni każdy Papież jakby sam Piotr św. rządzi Kościołem. Jako najwyższy Pasterz mianuje Biskupów i daje im władzę rządzenia diecezjami, czyli częściami Kościoła, a Biskupi z jego ramienia rządzą wiernymi przez kapłanów, którym do tego święcenie i umocowanie nadają. Jako najwyższy Nauczyciel, czuwa Papież, przy pomocy Ducha Świętego, aby się żaden błąd nie wkraść do wiary Chrystusowej i każdą błędną naukę potępia – a takiego, który błędną naukę szerzy, tj. heretyka, lub kacerza, wyklucza z Kościoła. Stąd też w Kościele



naszym zawsze jedna i ta sama wiara bez błędu i odmiany się przechowuje, zaczawszy od Chrystusa Pana, aż do naszych dni.

*Moskal.* A czy to my nie mamy prawdziwej wiary, choć Papieża za głowę Kościoła nie uznajemy? Bo my wierzymy w to, co nauczali Patriarchowie i święte powszechne Sobory. Wasz Papież przywłaszczył sobie władzę, którą mieli Patriarchowie wschodni, a mianowicie Patriarcha carogrodzki, od którego nasza cerkiew została założoną. Więc też nasz Kościół prawosławny, ma prawdziwą wiarę, a wy we fałszu żyjecie.

*Rusin.* Mój bracie Lachu, wytłumacz mi, co te Sobory i ci Patriarchowie znaczą, bo ja tego wszystkiego nie rozumiem.

*Polak.* Zaraz ci to wytłumaczę, tylko spytam Moskala, czemu oni nie uznają Papieża głową Kościoła, kiedy właśnie te Sobory powszechne go uznawały i posyłały mu do zatwierdzenia swoje uchwały? Na to jednakże pewnie odpowiedzi nie dostanę; więc, ci wyjaśnię to, o coś się pytał, a zarazem o tym Patriarsze carogrodzkim powiem, co on za jeden. Bo i to nieprawda, żeby przez niego samego miał Kościół na Rusi być założonym, a przede wszystkim wyjaśnić ci z góry muszę, że wasza cerkiew na Rusi jest całkiem inna, jak cerkiew w Rosji. Najprzód tedy co się tyczy owych Patriarchów, wiedzieć trzeba, że ich Chrystus Pan wcale nie ustanowił, i powstali oni dopiero w 300 lat po Jego śmierci. Apostołowie bowiem, chodząc po świecie, uczyli przede wszystkim po wielkich miastach, bo wiedzieli, że jak się tam wiara ugruntuje i przyjmie, to już potem rozejdzie się po dalszej okolicy. Jakoż Biskup takiego miasta wysyłał kapłanów, przez siebie już wyświęconych, do sąsiednich mniejszych miast prowincji, a gdy tam powstały kościoły, więc uważały kościół wielkiego miasta za swoją matkę duchową, a Biskupa nazywali Metropolitą, czyli Matką-Biskupem. Pomędzy tymi Biskupami-Metropolitami mieli największe znaczenie i poważanie po Biskupie Rzymskim, Biskup w Antiochii, w Aleksandrii i w Jerozolimie, i tych nazywano Patriarchami. Biskup w Carogrodzie był podległym Metropolicie miasta Heraklei, ale od kiedy do Carogrodu, czyli Konstantynopola przeniósł cesarz Konstantyn, na początku czwartego wieku, stolicę cesarstwa, zaczęto i tego Biskupa nazywać Patriarchą; ale był najmłodszym w rządzie Patriarchów. Dopiero drugi Sobór powszechny, który się zebrał w Carogrodzie (r. 381), przyznał mu drugie miejsce zaraz po Papieżu, chociaż przeciw temu inni Patriarchowie protestowali, a Papieża tego nie uznali. Sobór czwarty

powszechny w Chalcedonie chciał go uznać równym Papieżowi, a to niby dlatego, że Carogród był stolicą świata i drugim Rzymem go nazywano. Ale tego nigdy nie uznali Papieże, ani też nikt uznać nie może, bo gdyby na ten przykład był inny cesarz założył znowu gdzieindziej stolicę państwa, to by mógł być znowu trzeci taki Patriarcha, któryby chciał być równym Papieżowi, a Chrystus Pan nie dwóch, ani trzech, tylko jednego Papieża sobie życzył. Z biegiem czasu zostali Patriarchowie z Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimy przez Turków wygnani, a od kiedy Turcy zdobyli Carogród, to sułtan turecki za pieniądze sprzedaje godność patriarszą, który przecież, jako poganin, żadnego do tego nie ma prawa. Na Patriarchach więc nie mógł zbudować Chrystus Pan Kościoła swego, ani ich nie mógł uczynić opoką i podwaliną swej świętej budowy – bo ich już nie ma – albo raczej, tam gdzie oni kiedyś mieli świetne stolice, wzięło teraz pogaństwo górę. Ale Papież był zawsze – jest – i będzie zawsze, bo tak chciał Bóg, i on był głową, i opoczystą podstawą Kościoła.

Nadto jeszcze w błędzie jest Moskal, jeśli utrzymuje, że ci Patriarchowie są rękojmią prawdziwej wiary, bo wielu z nich zostało przez Kościół i Sobory powszechne potępionych, jak np. aleksandryjscy Dioskur i Cyrus, antiocheński Teofil, carogrodzcy Nestoriusz, Sergiusz, Focjusz itd. Co się zaś tyczy Papieży, to żaden jeszcze za kacerza nie został uznany, ani też jako taki przez Sobór potępiony. Bo z Papieżami zawsze jest Duch Święty, i oni tylko sami posiadają dar nieomyślności, to znaczy, że Papież nigdy złej nauki ogłosić nie może, i dlatego to wiara rzymskokatolickiego Kościoła zawsze się czystą przechowała, i my katolicy sami tylko prawdziwą wiarę mamy.

*Moskal.* Ale nasza wiara w cerkwi prawosławnej jest także czystą i niesfałszowaną, bo my trzymamy się tej nauki, którą określiło siedem pierwszych Soborów powszechnych, a ta wiara jest prawdziwą.

*Polak.* I my też Sobory powszechne uznajemy i we czci je mamy, jednakże tylko ten Sobór uważamy za powszechny i prawdziwy, który się zbierze z woli Papieża, i wyroki którego Papież zatwierdzi. Więc też chociażby się zjechało kilkuset Biskupów i wszyscy Patriarchowie, a nie było na takim Soborze kogo, któryby z woli Papieża przewodniczył, i gdyby wyroków tego Soboru Papież nie zatwierdził, to by Sobór taki nie był powszechnym. My katolicy uznajemy takich powszechnych Soborów dziewiętnaście; dlategoż wy Moskale tylko siedem uznajecie i przyjmujecie?

Jeśli mi odpowiesz, że dlatego tylko te uważacie za ważne, bo się odbyły na Wschodzie, to spytam się, dlaczego i ósmego nie uznajecie? Przecie i ten się odbył na Wschodzie, a nawet w samym Carogrodzie? Jeśli mi zaś powiesz, że dlatego uważacie go za nieważny, bo na nim potępiono Patriarchę Focjusza, to spytam ci się: dlaczego uznajecie inne sobory, na których także potępiono Patriarchów carogrodzkich, jak np. Nestoriusza, który uczył, że Najświętsza Maryja Panna nie powinna się nazywać Matką Boską, tylko Matką Chrystusa. Sergiusza, także Patriarchę carogrodzkiego, który uczył, że Chrystus Pan miał tylko jedną wolę, potępił szósty Sobór powszechny, zebrany w samym Carogrodzie; czemu jednak i ten Sobór uważacie za święty i powszechny?

*Rusin.* Widzę, że Moskal w odpowiedzi zostaje dłużny, toteż jedno tylko przyjąć trzeba, że ten Sobór jest powszechny, który z woli Papieża się zbierze i wyroki którego przez Papieża zatwierdzone zostaną. Dlatego też nie widzę przyczyny, dlaczego oni siedem pierwszych Soborów przyjmują, a reszty nie chcą przyjąć.

*Polak.* Cała przyczyna w tym leży, że Kościół grecki oderwał się w dziewiątym wieku od jedności z Papieżem, a chociaż na Soborze we Florencji (1438) Grecy się połączyli z Rzymem i zwierzchność Papieża uznali, chociaż mianowicie Kościół na Rusi do jedności tej przystąpił ochoczo, to jednak Moskale nic nigdy o tym wiedzieć nie chcieli, i wolą cara uważać za głowę kościoła i słuchać Synodu w Petersburgu, który ustanowił car, jak słuchać Papieża, który od samego Chrystusa ma prawo pierwszeństwa nadane. Tyle każdy wiedzieć może swym własnym rozumem, że ani cara moskiewskiego, ani synodu petersburskiego Pan Jezus nie nazwał opoką, na której Kościół zbudowany.

*Moskal.* Z drugiej strony, mój Łacinniku, i ty przyznasz, że Papieże w pierwszych wiekach Kościoła żadnej władzy nie mieli, że ich nikt za Głowy Kościoła nie uważał. Później to dopiero przywłaszczyli oni sobie tę władzę. Wyście też Łacinnicy z biegiem czasu wiarę zmienili i sfałszowali służbę Bożą; my więc sami tylko mamy wiarę prawosławną.

*Polak.* Powoli, mój Moskalu, na wszystko dam ci odpowiedź, tylko niech to będzie bez gniewu i obrazy Boskiej. Zarzut, któryś nam katolikom uczynił, powtarzają wszyscy prawie heretycy, ale dzięki Bogu, jeszcze go żaden nie dowiódł. A dowieść to grunt! Odpowiem ci zaraz na trzy rzeczy, i to po pierwsze, że Papieża uznawał Kościół cały po wszystkie czasy Głową Kościoła,

i czynili to sami Patriarchowie carogrodzcy, aż do owej chwili, kiedy rozdział, czyli schizma, wybuchła w dziewiątym wieku. O tym, że ani Papieże, ani Kościół katolicki nie odpadli od wiary, i o tym, że obrządki odmienne nie tyczą się istoty wiary, pomówimy trochę później.

Najprzód tedy wiedzieć ci trzeba, że jeszcze żył Apostoł Jan św. Ewangelista, a jednak gmina Koryntu w Grecji udała się nie do niego, tylko do Papieża Klemensa, aby rozstrzygnął spory, które tam powstały. Oczywiście uznawali, że Klemens, jako następca Piotra, ma większe prawo załatwiania sporów, jak sam Apostoł. Toteż, kiedy na końcu drugiego wieku powstał spór o to, w którym dniu należy święcić Wielkanoc, to Biskup Rzymski, Wiktor, zagroził tym Biskupom wschodnim, którzy by go nie słuchali, wykluczeniem z Kościoła. I oni się też poddali, bo wiedzieli, że kogo Papież wykluczy z Kościoła, ten przestaje do niego należeć. Pytam się teraz, czyby Papież był śmiały tak grozić Biskupom, gdyby nie był przeświadczonym o swym prawie? Dlatego też Patriarcha aleksandryjski, Atanazy św., uciekł się do Papieża, gdy go arianie ze stolicy wypędzili, wzywając jego obrony; a ze swej strony znowu arianie, chociaż to byli heretycy, oskarżali go przed Papieżem. Działo się to w pierwszej połowie czwartego wieku. Pytam ci się teraz, Moskalu, czy ci arianie nie uznawali w Papieżu zwierzchnika nad Patriarchą aleksandryjskim, kiedy przed jego sądem skargę wytaczali? Czemu oni np. nie wytoczyli skargi przed Patriarchą carogrodzkim? Bo wiedzieli, że nie ten Patriarcha, tylko Rzymski Biskup jest i był sędzią całego duchowieństwa po wszystkim świecie. Toteż, kiedy Patriarcha carogrodzki, św. Jan Chryzostom, został pozbawiony swej stolicy przez cesarzową, to i on apelował do Papieża Innocentego I i wezwał jego pomocy i obrony. Więc pytam ci się Moskalu, czy i ten Patriarcha św. Chryzostom nie uznawał zwierzchnictwa Papieża?

O tym zaś, że Papieży uznawano jako najwyższych nauczycieli, świadczy najlepiej to, że sami heretycy do Papieży się udawali, aby u nich uzyskać zatwierdzenie głoszonej nauki. Tak zrobił np. Nestoriusz, carogrodzki Patriarcha, tak uczynił Pelagiusz i inni. Kiedy zaś Papież wyrzekł wyrok potępiający jaką naukę, wtedy kończył się spór i rzecz była ubita, jak to pięknie powiedział św. Augustyn, kiedy Papież Innocenty I potępił błędną naukę Pelagiusza.

Że w późniejszych wiekach wszyscy uznawali Papieża Głową Kościoła, tego już dowodzić nie potrzeba, bo to już sam, Moskalu, przyznałeś. Toteż,

podczas gdy inni Patriarchowie coraz mniej mieli znaczenia, a mianowicie gdy Patriarchowie carogrodzcy ulegać musieli cesarzom carogrodzkim, którzy nawet w sprawy kościelne się wtrącali, to Papieże zawsze byli samodzielni. Od czwartego wieku byli panami Rzymu, i nikomu nie pozwolili mieszać się do zarządu Kościoła. Tak to już sam Pan Bóg urządził, bo chciał, żeby następcy Piotra św. byli podwaliną i Głową Kościoła.

*Rusin.* Ale Moskał jeszcze ci zarzucił, że wyście Łacinnicy sfalszowali prawdziwą wiarę.

*Polak.* Ja bym to chętnie przyznał, miły bracie Rusinie, gdyby mi tylko Moskał mógł wykazać, w którym wieku, i w którym czasie to się stało. Do ósmego wieku nie mogło się to zdarzyć, boć Kościół grecki był połączony z łacińskim, a więc jedną i tą samą miał wiarę. Po ósmym wieku nie mogło to także nastąpić, a to z tej prostej przyczyny, że Chrystus Pan nie może nieprawdy powiedzieć. Chrystus Pan przyrzekł Piotrowi św., że Kościół na nim zbudowany będzie trwał na wieki; gdyby więc Piotr św., lub który z jego następców był wiarę sfalszował, to by był przestał być Kościołem Chrystusowym, a więc przepowiednia Pana Jezusa byłaby się wniwecz obróciła. Po wtóre, obiecał Pan Jezus Piotrowi, że będzie z Kościołem swoim po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jeśli więc wiarę sfalszowano w Kościele Chrystusowym, to wtedy chyba w nim Pana Jezusa nie było, boć nie byłby tego dopuścił? Jakże tu więc jedno z drugim pogodzić? Chyba wyznać już musisz, Moskału, żeś nam zarzucił to, czego dowieść nie potrafisz.

*Moskał.* Tego jednak nie zaprzeczysz, żeście obrządki pozmieniali, że wasi księża brody gołą, że się nie żenią, że w soboty poście, że alleluja nie śpiewacie w poście, że chleba używacie niekwaszonego, my zaś trzymamy się tego wszystkiego, wedle nauki Ojców Kościoła.

*Polak.* Bardzoś mi w porę przyszedł z tym twoim zarzutem, bo właśnie chciałem Rusinowi wyjaśnić, że obrządek w służbie Bożej, to jeszcze nie to samo, co wiara. Dlatego też to w Kościele katolickim, nie tylko jeden obrządek, ale kilka jest uznanych. Oprócz łacińskiego jest jeszcze obrządek grecki, który dlatego się tak nazywa, że po grecku Pana Boga chwalą; jest jeszcze obrządek grecko-słowiański, dlatego że przy obrzędku greckim języka używają słowiańskiego. Ten to właśnie obrządek macie wy, bracia Rusini. Nadto jest obrządek łacińsko-słowiański, którego używają w Ilirii, i tu mają wszystkie obrządki takie, jakich używa Kościół łaciński, ale na słowiański język

przetłumaczone. Oprócz tego mają swoją osobną liturgię, czyli sposób odprawiania Mszy św. łacińsko-ambrozjański w Mediolanie, i na Wschodzie mają Koptowie liturgię itd. Tak to więc w Kościele różnymi językami i różnie Pana Boga chwalą, ale wszyscy uznają Papieża Głową Kościoła, i dlatego do jedności z Kościołem należą. Ale wy, Moskale, zowiecie się schizmatykami nie dlatego, że macie obrządek różny od łacińskiego, tylko dlatego, że Papieża za Głowę nie uważacie. Wszakże i Rusini mają obrządek do waszego podobny, a jednak są w jedności z Kościołem. Co zaś do golenia brody i tym podobnych zarzutów, to odpowiadam, że to są przepisy, które Kościół może wydać, ale może też zmienić, bo broda długa, lub golona nie należy do artykułów wiary. Więc też i w łacińskim Kościele są zakonnicy niektórzy z brodami, a inni bez brody; rozmaicie się też ubierają, bo jedność wiary nie na takich drobiazgach, tylko jedynie na tym polega, aby wszyscy w jedno wierzyli, jedną mieli ofiarę i Sakramenty święte i jedną widzialną Głowę, tj. Papieża, bez którego nie masz i nie może być jedności w Kościele.

*Moskal.* Jak to, czy to u nas nie masz jedności wiary, chociaż bez Papieża?

*Polak.* Śliczna mi to jedność, gdzie przeszło 200 sekt się znajduje, których każda inną ma i odmienną wiarę. Po wierzchu rzecz biorąc, sądzić by można, że w waszym kościele panuje jedność, bo głośno innej wiary wam wyznawać nie wolno, i kara czeka tego, kto by od prawosławia chciał przejść na inną wiarę; ale w rzeczywistości jest u was wiara bardzo rozmaita, bo nie masz takiego, komu byście wszyscy bezwzględnie wierzyli, jak my Papieżowi, gdy w rzeczach wiary naukę ogłosi. Dlatego też to, w każdej herezji, która się od prawdziwego Kościoła odszczępiła, niebawem pokazuje się rozdwojenie i niezgoda, a wreszcie sami nie wiedzą, w co wierzą. Tak się stało z wami, tak z lutrami, i tak w Anglii, gdy król tamtejszy także Kościół oderwał od jedności z Papieżem.

*Moskal.* Przecież na to, aby była jedność we wierze może wystarczyć nauka Ojców Kościoła i Pismo św.

*Polak.* Teraz właśnie trafiłeś w to, co protestanci mówią. My także wierzymy w to, czego uczą Ojcowie i Pismo św., ale dlatego tylko, że Kościół powiedział nam, która nauka, których pisarzy jest dobrą i prawdziwą. My także wierzymy w naukę Pisma św., ale tylko te księgi mamy za święte, które Kościół zatwierdził i pochwalił. Albowiem był czas, gdzie pism było wiele i dopiero Kościół musiał wybierać, które są dobre, a które fałszywe. Nadto my wierzymy

w naukę Pisma św., ale tylko tak je rozumiemy, jak Kościół rozumieć każe i jak Kościół tłumaczy. Bo jeśliby sobie każdy tak tłumaczył, jak mu się widzi, to by tak samo było, jak w innych wyznaniach, gdzie sobie każdy wiarę tworzy na swoją rękę, i w to wierzy, co mu się podoba, a na wszystko znajduje dowody w Piśmie świętym. Stąd też to tyle herezji rozmaitych powstało i powstaje.

Bo gdzie Papieża nie słuchają, tam też nikogo innego słuchać nie potrzebują. My katolicy jesteśmy mu posłuszni, bo tak kazał nam Bóg-Człowiek, i tak nam każe nasza wiara. Bez Papieża nie ma jedności, nie ma Kościoła, nie ma zbawienia. Jeden jest też tylko, święty, apostołski, powszechny, czyli po całym świecie rozpowszechniony Kościół, który jedynie tylko do zbawienia prowadzi, a tym jest Kościół rzymskokatolicki, Głową którego jest Papież.



## II.

### **Jakie różnice zachodzą między cerkwią na Rusi, a cerkwią w Rosji?**

*Rusin.* Z tego wszystkiego, coś dotychczas mówił zdawałoby się, że rozróżniasz naszą cerkiew ruską od cerkwi moskiewskiej, to jest od tej, która w Rosji istnieje.

*Polak.* Tak jest rzeczywiście, i umyślnie wspomniałem już o tym, że tak jak Moskale nie są tym samym co Rusini, tak też i ich cerkiew inny ma początek i insze dzieje, jak cerkiew na Rusi.

*Moskal.* Ciekawy jestem, w czym tej różnicy dopatrzyłeś, bo moim zdaniem nie ma tu żadnej.

*Polak.* Nie tylko jednej, ale kilku różnic się dopatrzyć może, kto uważnie patrzy. Długo jednak o tym prawić nie możemy, więc pokrótce się sprawię. Najprzód tedy wiedzieć trzeba, że na Rusi istniało chrześcijaństwo przeszło trzysta lat pierwej, niż w Moskwie. Rusini nawet od samych Apostołów początek Kościoła swego wywodzą, bo jak twierdzą ich kroniki, tam św. Andrzej uczył w okolicy Kijowa; ale w moskiewskich ziemiach o tym mowy być nie może, bo podczas gdy na Rusi już w dziewiątym wieku było chrześcijaństwo, to miasto Moskwa zostało dopiero w trzynastym wieku zbudowane, a w trzysta lat potem jeszcze w mieście Rostowie, na ulicy Czudzkiej, publicznie bałwochwalstwo się działo. Było to więc w szesnastym wieku, kiedy na Rusi i w Polsce ludziom się o bałwanach ani już nie śniło, i Kościół kwitł w najlepsze od czterystu lat. – Na Rusi zaprowadzili chrześcijańską wiarę św. Cyryl i Metody, i chrześcijaństwo szybko się tutaj przyjęło, tak że w trzynastym wieku już było trzynaście Biskupstw, które kniaziowie ruscy wyposażyli należycie, gdy tymczasem w moskiewskich ziemiach było wtedy dopiero jedno jedyne biskupstwo i to w Rostowie, gdzie obok chrześcijaństwa na dobre pogaństwo sobie kwitło.

*Rusin.* Wytlumacz mi, czemu w Moskwie tak nieskoro było chrześcijaństwu się szerzyć?

*Polak.* Najprzód o tym pamiętać trzeba, że z tamtej strony Dniepru nieliczne już tylko siedziby Słowian, do których wy Rusini, a i Polacy i Czesi



się liczą. Za Dnieprem bowiem mieszkały ludy turańskie i fińskie, dzikie i barbarzyńskie. Wszystkie zaś ludy od Elby aż do Dniepru są pobratymcze i równe mają obyczaje i usposobienie, a przede wszystkim równą miłość wolności, tak że nigdy nie mogą się zniżyć do ślepej uległości w niewoli.

Dlatego u Słowian zawsze byli wszyscy wolni, i niewolników u nich nie było – podczas gdy tamte ludy za Dnieprem były zupełnie dzikie i nie znały ludzkich obyczajów. Dlatego też nie znały one, co to wolność i niepodległość i były zawsze w niewoli swych książąt. Kiedy zaś tam dotąd przyszli z Rusi Kniaziowie Rurykowicze, a mianowicie Andrzej Bogolubski i syn Włodzimierza II-go Monomacha, Jerzy Dołhoruki, i podbił sobie Suzdalskie księstwo, wtedy przemocą nawracał te dzikie ludy do chrześcijaństwa, a zarazem też i do poddaństwa.

Dlatego też u tamtych ludów przyjąć nową wiarę chrześcijańską znaczyło tyle, co przyjąć nową niewolę, i jak ci to wiadomo, u Moskali "Krestianin" znaczy tyle, co niewolnik. Więc też takie przymuszane chrześcijaństwo nie mogło głęboko zapuścić korzeni w serca ludu i tylko po wierzchu ludu zostało, jakby nie przymierzając pokost lub farba i dlatego też w trzynastym wieku było na Rusi trzynastu Biskupów, a w ziemiach, które kniaziowie moskiewscy podbili, tylko jeden jedyny w Rostowie.

Oprócz tego i o tym wiedzieć trzeba, że te ludy, z których powstało księstwo moskiewskie, a w dalszym ciągu carstwo rosyjskie, wyznawały różne herezje, a mianowicie wyznanie mahometańskie, czyli tureckie. Głównie jednakże rozszerzona tu była tak zwana "żydowskaja erez", czyli herezja żydowska, tak dalece, że 1490 roku należał do niej metropolita moskiewski, Zozyma, który lubił gorzałkę, a czerwoną od niej twarz dymem od siarki sobie bielił; a chociaż Sobór zebrany w Moskwie dowiódł mu, że był żydem, to jednak mimo to kniaź na stolicy go trzymał. Nie dziw też że z tamtej strony Dniepru na ziemiach moskiewskiemu carowi podległych, były zawsze rozliczne sekty i herezje, a do dzisiaj już ich przeszło dwieście naliczono. Sami nawet moskiewscy pisarze przyznają, że zaledwie jedna trzecia część Moskali wyznaje prawosławie, bo reszta należy do sekt przeróżnych.

Tymczasem na Rusi dotąd herezja żadna się nigdy nie przyjęła, i zapłacę drogo Moskalowi, jeśli mi jaką herezję wykaże pomiędzy Rusinami; a tymczasem musi przyznać, że i tym się obie cerkwie: ruska i moskiewska, albo rosyjska, różnią od siebie.

*Rusin.* Coś tam wspomniał, miły katoliku, o Rurykowiczach, którzy z Rusi przyszli na moskiewskie ziemie, opowiedz nam to jaśniej, bo nie słyszałem o tym jeszcze nigdy.

*Polak.* Wspomniałem o tym, że słowiańskie ludy zamieszkiwały wielki obszar ziemi pomiędzy dwiema rzekami, Elbą i Dnieprem, tak że słowiański lud Obotrytów z miastem, które teraz się Lubeką zowie, przytykał na północy do granic Danii i Morza Bałtyckiego. Ku południowi sięgały siedziby Słowian aż do Adriatyckiego i Czarnego Morza. Ku wschodowi była rzeka Dniepr naturalną ich granicą od ludów dzikich, o których już była mowa, a które się nazywały: Wess, Mera, Mordwa, Muroma, Meczera itd. O ludach słowiańskich mamy już od szóstego wieku pewne wiadomości i znamy ich religię, zwyczaje i obyczaje. Żyły sobie te ludy swobodnie i spokojnie, aż w końcu ósmego wieku pokłócili się ich kniaziowie między sobą i przyzwali na pomoc Rusów ze Skandynawii (1). Ci też przyszli pod wodzą Ruryka, ale o odejściu już nie myśleli. Była to bitna drużyna, a zwano ich włóczęgami, czyli Waregami. Ale i Słowianie mieli swoje urządzenia i zamiłowanie do wolności tak silne, że ci Warego-Rusi, chociaż tu się rządzili jak panowie, powoli jednak przyjęli język i obyczaje słowiańskie. W trzysta lat potem potomek tego Ruryka, Jerzy Dołhoruki, zapragnął księstwa udzielnego, zabrał więc ze sobą ochotników, poszedł za Dniepr i tam podbił sobie księstwo Suzdalskie; a że tam mieszkali ludy ciemne i barbarzyńskie, a niewoli zwyczajne, więc też przyjęły od zwycięzców język słowiański, i ich religię chrześcijańską. Ale obyczaje dzikie nie prędko się dały wykorzenić, tym więcej, że potem tu przyszli Mongołowie i przez trzysta lat srogie dzierżyli panowanie, trzymając kniaziów moskiewskich w hańbiącej zależności. – Tak tedy przyznasz, mój Moskalu, że wy się nazywacie Słowianami, ale nie wiadomo, z jakiej daty, bo i wasz język niezupełnie słowiański, a pochodzenie to już czysto fińskie i tureckie i tatarskie.

*Rusin.* A skąd to poszło, że oni tak koniecznie za Słowian chcą uchodzić?

*Polak.* Bardzo to rzecz ciekawa – tylko was proszę o chwilę cierpliwości. Wspomniałem, że książęta Rurykowicze, którzy sobie podbili księstwo Suzdalskie, dostali się pod srogie jarzmo Mongołów. Było tej biedy przez lat trzysta; ale skoro książę Iwan III Wasilewicz wyłamał się z pod jarzma Mongołów, więc zaraz mu się przypomniało, że to jego przodkowie przyszli z Rusi, i tak mu się zdało, że Ruś, to jego własność. Więc zaczął się do niej uśmiechać, i jak mówią, ostrzyć na nią zęby. Car Piotr, co to Moskałom brody pogolił, nazwał się carem wszech Rosji, a nie Moskwy, a caryca Katarzyna

kazała ogłosić dekretem, że Moskale są Słowianami. Z początku śmiali się sami Moskale z tego, ale że oni zawsze w to wierzą, co car każe, więc też wreszcie uwierzyli, że są Słowianami i nawet chcą w nas wmówić, że ich cerkiew jest prawdziwym Kościołem, od którego cerkiew na Rusi odpadła, i do którego wrócić powinna.

*Moskal.* Tak jest rzeczywiście! Myśmy zawsze jeden Kościół stanowili i to tylko Lachy i Łacinnicy wprowadzili zmiany w cerkwi naszej na Rusi; ale teraz to wszystko musi być inaczej i cerkiew na Rusi powinna wrócić do pierwotnej swej czystości i łączności z cerkwią rosyjską prawosławną.

*Polak.* Mój miły Moskalu – nie gniewaj się tak bardzo – tylko słuchaj cierpliwie – a ta rzecz ci się wyjaśni. Muszę ci bowiem trzy rzeczy opowiedzieć; i to najprzód, że zmiany w obrządkach nie zaprowadzili w cerkwi ruskiej Polacy, tylko Władyki, czyli Biskupi sami, na Synodach je uchwalali.

Po wtóre, dowiodę ci jeszcze, że wasza cerkiew moskiewsko-rosyjska zawsze była schizmatycką i nigdy się z Rzymem i Papieżem nie łączyła, podczas gdy cerkiew na Rusi nigdy z Rzymem otwarcie i jawnie nie zrywała, a bardzo wiele razy tej łączności, czyli unii swej z Rzymem dawała dowody, i kilkakrotnie ją odnawiała uroczyście i solennie.

Po trzecie, zwrócić trzeba ci uwagę na to, że kto błędnego nawraca, ten nie powinien tego w ten sposób czynić, jak wy czynicie, co prześladujecie biednych Rusinów w niesłychany sposób. To ostatnie obszerniej ci później się opowie, abyś widział, jakby nie przymierzając w zwierciadle, wasze haniebne sprawy, i Rusin żeby wiedział, kto mu dobrze radzi, i kto mu bratem. Bo jużci nie ten brat lub przyjaciel, ani dobry doradca, kto tak jak wy srogich gwałtów się dopuszcza.

Zacznę tedy od tego, żeby kilka różnic przytoczyć i dowieść, że czysty rozum nakazywałby wam zmienić wasze obrzędy i tak czynić, jak robią w cerkwi ruskiej i cerkwi katolickiej. Wy Moskale przy chrzcie zanurzacie dzieci we wodzie. Rusini zmienili więc ten obrzęd, często niebezpieczny dla zdrowia, bo któżby np. zimą dzieci w wodzie kąpał w zimnej cerkwi? A często też obrzęd ten jest bardzo nieprzyzwoity, jeśli trzeba chrzcić dorosłych. – W ruskiej cerkwi przeto chrzczą tak jak Łacinnicy, tj. polewają trzy razy wodą. Atoli wasz chrzest przez zanurzanie, tak jak ich przez polewanie, jest równie ważny. Wy Moskale wierzycie w Najświętszy Sakrament, tak samo jak Unicy na Rusi i cały Kościół katolicki, ale robicie przy tym dużo nedorzecznosci. Bo jeżeli np. na ołtarzu

obok prosfory, czyli hostii, leżą cząstki, czyli komunikanty, to wy tych cząstek nie konsekrujecie, a więc lud nie przyjmuje Najświętszego Sakramentu, tylko chleb prosty. U nas po konsekracji każdy klęka przed Najświętszym Sakramentem – a u was tego nie robią. Za to przed ikonami, czyli obrazami, padacie na twarze. A już przed obrazem cara, jak przed Bogiem się kłaniacie. Z tym więc Rusini różnią się całkiem od was i mają obrzędy zgodniejsze z rozumem. – Przyznasz mi też, że wcale nieosobliwie u was z Komunią św. dla chorych, bo w Wielki Czwartek palicie Najświętszy Sakrament, namaczany w winie, na kamieniu i chowacie popiół w woreczku na cały rok, – a jak kto zachoruje, to mu z tego popiołu ugniatacie proskurę.

Czy więc nie rozsądniej robią Rusini, jeśli chorym zanoszą tak samo Komunię św., jak my katolicy?

Prawda, że te zmiany dopiero w czternastym wieku zaczęły wchodzić do cerkwi na Rusi, ale dopiero od tego czasu mieli Rusini sposobność zobaczenia lepszych obrzędów i zwyczajów, zaniechali gorszych i niewygodniejszych. Sami ich Władcy uchwalali to na Synodach i przepisy wydawali, a lud się do nich przyzwyczaił – i dzisiaj wcale nie pragnie swoich, wiekami uświęconych obrzędów zamienić na wasze. Bo mądry człowiek zawsze się uczy, i jeśli u drugich widzi co lepszego i dogodniejszego, to korzysta z tego dla swego dobra. Więc też wy Moskale lepiej swoje obrzędy poprawcie – albo jeśli taka wola, zatrzymajcie je dla siebie, ale też zostawcie Rusinów przy obrzędach, do których od pięciu wieków przywykli. Wam się to np. nie podoba, że oni mają organy i ławy w kościołach swoich, ale z organami jest uczciwa chwała Boża, a że słabe kobiety nie mogą ustać, więc lepiej, że sobie usiądą, jakby miały dla słabości wcale nie chodzić do kościoła, lub omdlewać w cerkwi. Rusini też nie mają w swoich cerkwiach carskich wrót, bo po co wielki ołtarz przed ludźmi zamykać? Lepiej że patrzą na ofiarę najświętszą i budują się jej widokiem.

Wam się zdaje, że jak z cerkwi unickiej wyrzucicie ławy i organy i boczne ołtarze, a wzniesiecie carskie wrota i na ołtarzu postawicie ikony, toście przeinaczyli wiarę ludu. Ale to nie idzie tak prędko, jak wam się zdaje, bo wiara katolicka na Rusi jest głęboko wkorzeniona w serca ludu i była tam zawsze szczerze katolicką.

Mówiąc jednakże o różnicach, jakie między obiema cerkwiemi ruską i rosyjską zachodzą, o tym jeszcze wspomnieć trzeba, że Władcy na Rusi zupełnie byli w rządach Kościoła niezależni i wolni. Żaden kniaź ich nie

ciemieżył, i tylko brał Kościół w obronę, a karał winowajców jeśli mu to Synod polecił. Bo Władcy często się zbierali na Synody, i tutaj nad dobrem Kościoła radzili. Takich Synodów odbyli w wieku dwunastym aż trzy w Kijowie, i w następnym wieku (1274) także w Kijowie, 1415 w Nowogrodzie, a 1509 w Wilnie. O późniejszych Synodach będziemy jeszcze potem mówili. Władcy nawet własne sądy mieli, a takiej zażywali powagi, że nieraz spory książąt załatwiali.

Całkiem atoli inaczej się rzecz miała w Rosji. Tutaj do trzynastego wieku wcale nie było Biskupa, a w trzynastym wieku był dopiero jeden, i to w Rostowie. Dopiero Iwan III Wasilewicz (1457) sam na swoją rękę wybrał Metropolitę i nie pytając się nikogo, kazał go wyświęcić. Toteż taki Metropolita był od kniazia całkiem zależny, a jak nie chciał słuhać, to nawet kara cielesna go spotkała. "Kniaź bił Biskupów w pyski". Kiedy np. metropolita Bartłomiej nie chciał być malowanym tylko Biskupem, odebrał mu kniaź pastorał, okuł go w kajdany i posłał do klasztoru. Innym znowu razem zebrał się Synod w Moskwie i złożył z urzędu metropolitę Zozymę – bo się wydało, że był heretykiem, żydem i deptał krzyż św. i obraz Matki Boskiej. Ale kniaź mimo to go na stolicy zatrzymał.

Takich dowodów byłoby wiele, ale to co się powiedziało wystarczy, aby dowieść, że w Rosji kniaź, a potem car zawsze rządził jakby Papież – ale stokroć gorzej. Więc też Ruś nie ma co tęsknić za takimi rządami, i lepiej robi, że się trzyma prawowitej Głowy Kościoła, następcy Piotra św., Biskupa Rzymskiego.

---

### **Przypisy:**

(1) Dzisiejszej Szwecji i Norwegii.



### III.

## Czy Kościół na Rusi był w początkach swego założenia w jedności z Papieżem?

*Moskal.* Prawisz mi o tym, że cerkiew na Rusi była zawsze katolicką i że z Papieżem zawsze trzymała – a przecież przyznasz, że cerkiew tę założył nie Papież, tylko Patriarcha carogrodzki, który Papieża wcale za wyższego od siebie nie uznawał i owszem wyklął go z Kościoła.

*Polak.* Bardzoś mi w porę przyszedł z tym zarzutem, mój Moskalu, bo w odpowiedzi nań dowiodę ci, że właśnie w samym początku swego istnienia był Kościół na Rusi wiernym Papieżowi, i że wiara, którą tu zaszczipiono, nie była schizmatycka, tylko szczerze rzymskokatolicka, chociaż obrządek był od początku nie łaciński, tylko wschodni, a języka słowiańskiego używano do Mszy św.

*Rusin.* Któż tedy zaprowadził chrześcijaństwo na Rusi?

*Polak.* Pierwsze początki wiary były tu już od bardzo dawna, a najpierwsi święci na Rusi: Askold i Dir, już w ósmym wieku żyli, a więc nim Rusowie przybyli ze Skandynawii i ziemie słowiańskie podbili. Ale rzeczywiście dopiero dwaj święci bracia, Cyryl i Metody, zaniecili tu światło wiary. Najpierw nawrócili oni Bułgarów, którzy pobratymcami są Rusinów i z nimi sąsiadują, a potem poszli do Morawii, skąd chrześcijaństwo się rozeszło na Ruś a może i na Polskę. Polska jednak przyjęła z czasem obrządek łaciński – Czechy tak samo – ale na Rusi pozostał obrządek wschodni aż dotąd.

*Moskal.* Przyznasz mi jednak, że tych świętych apostołów Słowian wysłał Patriarcha Focjusz, który zerwał z Papieżem, a wcale go nie słuchał, więc też wysłani przezeń obaj święci Papieża nie uznawali Głową Kościoła.

*Polak.* Różni o tym pisali, czy Focjusz wysłał tych Świętych, czy też św. Ignacy Patriarcha, którego ten Focjusz haniebnym podstępem ze stolicy patriarchalnej strącił, a chociaż Papież św. Ignacego kazał przywrócić, i chociaż ósmy Sobór powszechny, zebrany w Carogrodzie (869), wyklął Focjusza, to on jednak na stolicę powrócił za sprawą świeckiej władzy. Nie mielibyście się więc właściwie o kogo upierać, mój Moskalu, bo ten Focjusz to było wielkie ladaco.

Ale o to tu wcale nie chodzi, kto ich wysłał, bo książę Morawski Rościsław zazaądał misjonarzy, i tylko ci dwaj bracia w Carogrodzie po słowiańsku umieli, więc też oni tylko pójść mogli, a nie kto inny. Kiedy zaś zaczęli szerzyć wiarę na słowiańskich ziemiach, a księgi święte do służby Bożej potrzebne przełożyli na język słowiański, wtedy Niemcy zazdrośni oskarżyli ich przed Papieżem, że szerzą nową wiarę. Papież wezwał ich do siebie, oni też poszli do Rzymu – i Papież potwierdził ich księgi – i pobłogosławił. Potem wyświęcił św. Metodiusza, czyli Strachotę, na Biskupa Morawii, a św. Cyryl, jako już stary, został w Rzymie i tam też umarł i pochowany jest w kościele św. Klemensa. Św. Metodiusz zaś poszedł do Morawii i bardzo gorliwie nawracał. I znowu go niemieccy Biskupi oczernili, więc on znowu poszedł do Rzymu i powtórnie się przed Papieżem uniewinnił i dostał listy pochwalne do kniazia Świętopelka, i Papież wydał zakaz do Biskupów niemieckich, aby go nie turbowali.

Pytam się teraz: czy byli ci dwaj święci posłuszni Papieżowi, czy nie? – Jeśli nie byli posłuszni, to po co chodzili do Rzymu? po co się usprawiedliwiali? – Czemu nie szli do carogrodzkiego Patriarchy, jeśli Papieża nie uznawali za sędziego i Głowę całego Kościoła?

Jeśli zaś byli podlegli Papieżowi, to też nie byli schizmatykami, tylko unitami, albo katolikami – a ponieważ byli prawowiernymi katolikami, więc też wiarę szerzyli na Rusi prawowierną katolicką, a nie żadną schizmatycką. Dlatego też wiara na Rusi została zaprowadzona prawdziwie katolicka i cerkiew ruska była połączona ściśle z Rzymem i Papieżem.

*Rusin.* To coś powiedział jest jasne, ale za obydwóch braci tu i owdzie tylko przyjęło się chrześcijaństwo, a kto wie, czy później za wpływem Patriarchów greckich nie wkradła się do nas schizmatycka wiara?

*Polak.* Bardzoś słusznie zauważył, że za czasów obydwóch braci świętych nie wszyscy jeszcze zostali chrześcijanami. Dlatego też Olga, księżna Kijowska, a mianowicie wnuk jej, książę Włodzimierz Wielki, starali się zaprowadzić chrześcijaństwo w swoich ziemiach, i dopiero też za jego czasów przyjęło się ono na całej Rusi. Jednakże w owych czasach nie było rozłączenia pomiędzy greckim, a łacińskim Kościołem – i od czasu ósmego Soboru powszechnego, na którym Focjusz został wyklęty, a św. Ignacy przywrócony (869) – aż do Michała Cerulariusza, który na nowo rozerwanie między obydwoma Kościołami wywołał (r. 1053), była jedność i zgoda, i Grecy Papieża za Głowę Kościoła

uznawali. – Dlatego też tak Wielka Księżna św. Helena Kijowska, czyli Olga, jak św. Włodzimierz Wielki, jej wnuk, posyłali i do Carogrodu po greckich misjonarzy i do Niemiec po łacińskich, bo żadnej różnicy we wierze pomiędzy nimi nie było, i dlatego też uznał ich Papież jako Świętych i cześć ich dla cerkwi ruskiej zatwierdził.

*Moskal.* Przyznasz mi jednak, że metropolitami na Rusi byli Grecy, więc jak się Carogród oderwał od Rzymu, to też i ci metropolici oderwali cerkiew ruską od posłuszeństwa Papieżowi.

*Polak.* Pozornie tak by sądzić można, ale rzeczywiście tak nie było. – Najprzód co się tyczy owych metropolitów rodem z Grecji, to wiadomą jest rzeczą, że bywali oni na stolicy kijowskiej tylko do r. 1415, w którym to roku ostatni z nich, imieniem Focjusz, został złożony z urzędu na synodzie w Nowogródku Litewskim przez Władków i Kniazia Witolda, bo okradł cerkiew i uciekł z pieniędzmi. Odtąd już noga żadnego Greka na Rusi nie powstała, bo sprzykrzyło się Rusinom opłacać im grube pieniądze. Każdy z nich bowiem musiał wpiery zapłacić Patriarsze, jeśli chciał od niego godność metropolity otrzymać – a przybywszy na Ruś zdzierał, ile się dało, aby zebrać to, co wydał. Stąd też wcale ich Rusini nie lubili i dlatego też już po pierwszych metropolitach z Carogrodu przysłanych, czwartego z kolei sami sobie Władcy ruscy obrali Rusina, imieniem Hilariona (r. 1051), nie pytając, ani nie donosząc nic o tym Patriarsze carogrodzkiemu. Zdarzenie to jest dlatego niesłychanie ważne, że właśnie pod ten czas ów carogrodzki Patriarcha Michał Cerulariusz, o którym już była mowa, zerwał jedność z Rzymem – i w tym też czasie Ruś zerwała jedność z Carogrodem.

Nadto wiedzieć jeszcze o tym trzeba, że w pierwszych tych czterech wiekach od zaprowadzenia chrześcijaństwa nie sami tylko Grecy byli metropolitami na Rusi, i to w Kijowie. Bo oto zaraz po owym Hilaronie nastąpiło dwóch metropolitów Rusinów i byliby może już Grecy do Kijowa nie trafili, bo ich tam wcale nie pożądzano, ale kniaź Włodzimierz II, zwany Monomachem, dał się ująć darami i ożenkiem tak dalece, że za jego sprawą znowu Grek zasiadł na stolicy Kijowskiej. Ale już 1146-go roku znowu Władcy ruscy obrali jednego z pomiędzy siebie na metropolitę. W ciągu trzynastego wieku byli na przemian raz Grek, drugi raz Rusin metropolitami, aż ów metropolita rodem Grek, Focjusz tak się spisał, jak o tym wyżej była mowa. Potem płacili Rusini Patriarsze pieniądze, żeby im się tylko do wyboru



metropolity nie mieszał, a mianowicie nie przysłał znowu jakiego z długimi palcami. To też dało powód, że później całkiem zerwano z Carogrodem stosunki, o czym jeszcze później będzie mowa.

Tyle przy tym wszystkim pewna, że ruska cerkiew nigdy jawnie z Rzymem nie zerwała i żadnych na to nigdzie dowodów nie ma. Owszem, tak silnie się łączyli Rusini z katolikami, że greccy Metropolici nawet karcili ich w swoich listach, wydanych uroczyście, o to przywiązanie. Ale takie głosy przechodziły bez wpływu, bo ci Metropolici, ani języka słowiańskiego, ani obyczajów nie znali, nie mogło też być mowy o tym, aby mogli zbyt wielki wpływ na swoje owieczki wywierać.



## IV.

### **Jawne dowody łączenia się Rusi z Rzymem w jedenastym, dwunastym i trzynastym wieku**

*Moskal.* Zarzuciłeś mi pytanie, czy ruska cerkiew kiedy z Rzymem zerwała, ja tam tego nie wiem, ale też twierdzę, że ona się nigdy z Rzymem w początkach swego założenia i istnienia nie łączyła.

*Polak.* A owszem bardzo nawet i to nieraz. Jużśmy mówili o tym, że kiedy w jedenastym wieku Carogród zerwał z Rzymem, to Rusini zerwali z Carogrodem. Dlatego też gdy Papież Urban II święto ustanowił na pamiątkę przeniesienia zwłok św. Mikołaja, to Grecy nie obchodzili nigdy tego święta, ale metropolita kijowski Efreem zaraz je zaprowadził i dotąd je cerkiew ruska obchodzi. Zapisując zaś pamiątkę tego w księgi kościelne wyraźnie mówi, że Łacinnicy mają wiarę prawdziwą. W tym też wieku (r. 1075) posłał Dymitr, albo Zwonimir księżę na Haliczu syna swego Igora do Papieża Grzegorza VII, składając mu hołd i podarunki, i prosząc o opiekę nad sobą. Papież odpisał mu list bardzo piękny, w którym go do wytrwania we wierze upomina. Musiał więc nie być schizmatykiem, bo by mu był czynił o to zarzuty i wołał o nawrócenie, a nie upominał do wytrwania w wierze.

Przez cały więc wiek jedenasty Ruś połączona była z Rzymem, a stosunki z Carogrodem całkiem się przerwały. Ale jakieś to już mówili, udało się cesarzowi pozyskać kniazia Włodzimierza II Monomacha, tak, że znowu dwóch Greków na Metropolitów przyjęto, ale pierwszy z nich Nikita panował rok tylko, a drugi Michał II okradł cerkiew i uciekł. Zebrało się tedy siedmiu Władyków i uchwalili, że im prawo służy samym sobie metropolitę obierać i na mocy tej uchwały obrali Klemensa Rusina (r. 1146) w samej połowie dwunastego wieku. Aby zaś wybór jego uświęcić, włożyli na głowę jego relikwie głowy św. Klemensa Papieża Męczennika, dając tym samym poznać swoje posłuszeństwo prawowitej Głowie Kościoła. Jaka zaś jedność i zgoda była pomiędzy Rusinami i Łacinnikami, dowodzi i to jeszcze, że pod ten czas przybył na Ruś mnich z Rzymu, imieniem Antoni, a Władyka nowogrodzki pozwolił mu klasztor założyć i tam lud tłumnie się na nabożeństwo schodził i dotąd Ruś czci tego Antoniego jak świętego, chociaż nie był obrządku słowiańskiego tylko łacińskiego, i chociaż go wyraźnie Rimjaninem zowie.

Do końca dwunastego wieku, tj. dopóki w Carogrodzie Papieża za Głowę nie uważano, byli Metropolitami Rusini i wszelkie stosunki z Patriarchami zerwano. Odtąd do połowy czternastego wieku byli Grecy, aż się ów Michał II tak Rusinom dał we znaki, że znowu sobie własnego metropolitę i to na swoją rękę obrali.

Ale i o tym wiedzieć trzeba, że już teraz jawnie się zaczyna ukazywać duch niezgody Rzymowi przeciwny, jaki panował za Dnieprem u kniaziów suzdalskich i moskiewskich. Skoro bowiem Władcy ruscy obrali sobie Klemensa Rusina na Metropolitę, napadł Jerzy Dołhoruki, kniaź suzdalski, Kijów, wypędził nowo obranego metropolitę i postawił na stolicy z własnego ramienia niejakiego Konstantyna. Po trzech latach jednakże wypędzili Rusini tego wtęta, a musiał to być człowiek nie osobliwych obyczajów, bo umierając kazał swoje ciało dać psom do pożarcia. Od tego czasu moskiewscy kniaziewie ciągle sieją niezgody pomiędzy Rusinami i starają się schizmę podtrzymać, a wszelkiemu połączeniu się z Kościołem rzymskokatolickim przeszkodzić.

Jednakże ruscy Metropolici jawne dawali dowody przywiązania i uszanowania Stolicy Apostolskiej. I tak wiemy o Metropolicie Janie III, że r. 1176 pisał list do Papieża Aleksandra III, co tym więcej stać się mogło, że Patriarchowie carogrodzcy pojednali się pod ten czas z Rzymem na Soborze Laterańskim IV, i że jedność ta przez dłuższy czas trwała. Dlatego też to Metropolita Maciej przyczynił się do tego, że nawet książe łacińskiego obrządku, Koloman na Haliczu, został obrany księciem, wymawiając sobie tylko, aby ruski obrządek był szanowanym, chcąc zresztą we wszystkim jedność z Rzymem zachować.

Kiedy zaś greccy panowie unię zerwali, wtedy Rusini znowu wybrali sobie Rusina na Metropolitę Cyryla (1225) a ten zawiadamia o tym Stolicę Apostolską i prosi, aby mu Papież przysłał księży, którzy by mu pomogli szerzyć naukę Chrystusową. Tej samej myśli byli książęta Rusi mianowicie północno-zachodniej, bo za pośrednictwem Legata Papieskiego, który był w Inflantach, listownie prosili Papieża o księży, żaląc się, że z powodu braku duchowieństwa a podstępnych usiłowań Greków, błędy się mogą łatwo zakraść do cerkwi ruskiej. Papież Honoriusz III pisał też listy do nich (1227 r.) bardzo przyjacielskie. Następny Metropolita kijowski tak samo nie był schizmatykiem, jak i poprzednik jego, bo skoro go tylko Władcy obrali, pisze zaraz do Papieża razem z Danielem księciem Halickim i Włodzimirskim, a Papież Grzegorz IX odpisuje r. 1231 list bardzo uprzejmy i na ich żądanie misjonarzy posyła. Idzie

więc na Ruś O. Jacek Dominikanin z braćmi i tutaj lud poucza o prawdziwej wierze.

*Moskal.* Wszystko to bardzo dobrze, ale tych misjonarzy Rusini wygnali dlatego, że ich cierpieć u siebie nie chcieli. Więc to wszystko, coś mówił, niczego nie dowodzi.

*Polak.* I owszem, dowodzi tego, że Rusini czuli potrzebę łączenia się ze Stolicą Apostolską. Co się zaś tyczy wypędzenia braci Dominikanów i św. Jacka, to wiedzieć trzeba, że uciekać musieli, ale nie przed Rusinami, tylko przed Mongołami, którzy Kijów napadli i zburzyli. Dlatego też r. 1234 pisał jeszcze Papież list do obywateli Kijowa, zaręczając im, że są pod szczególną opieką Stolicy Apostolskiej.

*Rusin.* Wspomniałeś coś o napadzie Mongołów. Opowiedz nam jak to było.

*Polak.* Mongołowie napadli Europę w połowie XIII wieku burząc i niszcząc wszystko straszliwie. Przy tej też sposobności zburzyli Kijów i Ruś zniszczyli. Potem cofnęli się za Dniepr i tutaj założyli stałe panowanie swoje, tak że książęta suzdalscy, o których już mówiłem, że to byli Rurykowicze, dostali się pod srogie i ciężkie jarzmo Mongołów. Rusini zaś byli wolni od tej plagi, i zawsze ku zachodowi się tulili, aby w danym razie stamtąd mieć pomoc przeciw tym barbarzyńcom. To też sprawiło, że Ruś tym ściślej łączyła się z zachodem i z Kościołem łacińskim, czyli rzymskokatolickim. Kiedy więc r. 1245 zebrał się Sobór powszechny w Lugdunie, wysłał Metropolita Rusi, Józef, wraz z Kniaziem Halickim Danielem, posłów na tenże Sobór, wyznając łączność swoją z powszechnym Kościołem. Papież Innocenty IV zatwierdził przy tym w osobnym piśmie ich obrządki i polecił, aby przy nich wiernie pozostawali. Kniaziowi zaś Danielowi na Haliczu pozwolił się na króla koronować w Drohiczyne. Nawet na ratunek przeciw Tatarom i Mongołom rozpisał tenże Papież wojnę krzyżową, wzywając całe chrześcijaństwo do broni. Jednakże w rok potem umarł i do wojny też nie przyszło.

Przyznasz Moskalu, że się patriarcha carogrodzki wcale o Ruś nie spytał, przez cały ten czas, ani też Ruś o niego, gdy tymczasem Papież o cerkiew na Rusi ciągle się troszczyli.

Wspomnieć jeszcze wypada, że i Metropolita Cyryl III (1250 – 1283) donosił Papieżowi o swoim obiorze i że dostał pismo od Papieża Innocentego IV, w którym i jego obiór i obrządki ruskiej cerkwi zatwierdził.

Pod koniec tego wieku trzynastego zebrał się drugi Sobór w Lugdunie, i tutaj byli duchowni ruscy i był też tam Vecco, albo Bekus, Patriarcha carogrodzki, który unię z Rzymem starał się odnowić i utrwalić. Któżby więc nie przyznał – że w tych wiekach, o których dotąd była mowa, Ruś zawsze ręce do Rzymu wyciągała i do Papieża się w potrzebach duchownych uciekała. Widocznie też Patriarchowie stracili wpływ na cerkiew ruską. Ale nowy teraz powstał nieprzyjaciel jedności Rusi z Rzymem, tj. kniaziowie moskiewscy. Jakem to wspomniał, marzyli oni już od Iwana o tym, aby Ruś zagarnąć, a że to się tak łatwo nie dało, więc chcieli tam wpływy swoje rozszerzyć i czynili to przez mieszanie się do spraw cerkwi – jakby to Pan Bóg kniaziewi jakiemu, a nie św. Piotrowi i jego następcom rządu Kościoła powierzył. – Już też pod koniec trzynastego wieku takich widzimy metropolitów, którzy z kniaziami moskiewskimi w ścisłej żyli przyjaźni, i tak się z nimi kochali, że uciekali do Moskwy, zostawiając na Bożej łasce cerkiew ruską bez rządów. Wkradał się też przez to nieład i nieporządek – a gdy potem książęta Litewscy i królowie Polscy dla cerkwi ruskiej o metropolitów się postarali, wtedy znowu nowe powstały powody zamieszania. Patriarchom też się przypomniało, że kiedyś ciągnęli wielkie zyski z obsadzania stolic metropolitów Rusi i tak się działo, że w następnym wieku czasem aż trzech metropolitów było.



## V.

### Co się działo w cerkwi ruskiej w czternastym i piętnastym wieku?

*Rusin.* Wspomniałeś coś tam, mój Polaku, o litewskich kniaziach i królach polskich, że się troszczyli o cerkiew ruską; wytłumacz mi, skąd oni przyszli do tego, żeby się o to kłopotać?

*Polak.* Słyszałeś może o tym, że na początku wieku czternastego Litwini pod wodzą Giedymina zajęli Ruś wraz ze stolicą Kijowem. Czerwona Ruś dostała się już przedtem w posiadanie Polski, tak że Ruś cała była odtąd częścią pod litewskimi, częścią pod polskimi rządami. Słusznie więc też należało się tak polskim, jak litewskim książętom troszczyć się o dobro swych poddanych. Ale kniaziowie moskiewscy nie tracili nigdy ochoty na ruskie ziemie, a chociaż jeszcze sił po temu nie mieli, żeby je zabrać przemocą, to przynajmniej starali się niezgody niecić w łonie Rusi i umysły Rusinów zniechęcać przeciw Litwinom i Polakom. Udawało się to zaś szczególnie za pomocą spraw religijnych, i to tym więcej, że metropolita kijowski, Piotr, uciekł na Suzdał do Moskwy, kiedy Giedymin miał Kijów zająć. Tak więc metropolita i dwóch jego następców, mieszkając w Moskwie, zarządzili całą cerkwią na Rusi. Trwały te rządy lat 58, aż wreszcie kniaziowie litewscy zmiarkowali, że za pomocą metropolitów kniaziowie moskiewscy coraz większy wpływ na Rusi zyskują. Dlatego postarali się o to, że Władcy ruscy obrali sobie własnego metropolitę. Ale książ moskiewski Iwan III był zaradny człowiek, więc skorzystał z tego i osobnego metropolitę dla Moskwy obrał, tak że odtąd cerkiew w ziemiach moskiewskich nie była już podległą ruskim metropolitom, tylko własny nią rządził metropolita. Tymczasem król polski, Kazimierz Wielki, naznaczał Władykę lwowskiego na metropolitę ziem ruskich, należących do Polski, i tak odtąd było trzech metropolitów. Na tym najlepiej wychodzili carogrodzcy Patriarchowie, bo aż trzech święcili metropolitów, i od trzech naraz brali pieniądze, nie dbając o to, jakich pasterzy owieczkom wiernym posyłają. Jakim zaś ludziom powierzali stolice biskupie, najlepiej świadczy to, że metropolita *Focjusz*, Grek rodem, który rządził i moskiewską i kijowską metropolią, okradał cerkiew kijowskie tak nielitościwie, że książ Witold zwołał Władyków do Nowogródka na Synod (r. 1414) i sprawił, że go z urzędu złożono, a obrano sobie Rusina, *Zemiwlaka Hrehorego*. Inny znowu metropolita moskiewski, *Gerazym*, który po śmierci *Hrehorego* i *Focjusza* rządził obiema metropoliami,

moskiewską i kijowską, tak sobie z cerkwią ruską postępował, że go książę Świdrygiełło kazał spalić w Witebsku na żydowskim kamieniu.

Jasna rzecz, że takie zdarzenia źle wpływać musiały na moralność ludu, tym więcej, że niektóre Biskupstwa widocznie teraz do schizmy skłaniać się poczęły; a mianowicie pokazuje się to na Nowogrodzie Wielkim i Pskowie.

Z drugiej strony metropolici ruscy, co poczciwsi, czuli, jakie im teraz grozi niebezpieczeństwo, tak ze strony Moskwy, jak Carogrodu, i dlatego widocznie o to się starają, aby z Kościołem rzymskim łączność zachować i przez to ratować cerkiew ruską od coraz widoczniejszej zguby. Dlatego to metropolita kijowski, *Hrehory*, o którym już wyżej była mowa, pojechał z liczną drużyną na Sobór powszechny, który się odbywał w Konstancji na bawarskiej ziemi (r. 1418). Więcej jeszcze działał metropolita *Izydor*, rodem Bułgar, który nawet Kardynałem został mianowany przez Papieża. Ten bowiem pojechał na Sobór powszechny do Florencji, gdzie Grecy także się stawili i zgodę a przymierze ściśle z Rzymem zawarli. Podpis tego metropolity jest trzeci pod imieniem cesarza na dokumencie Unii, który spisano na tymże Florenckim Soborze r. 1439. Wróciwszy zaś na Ruś, wszędzie ogłaszał to, że teraz między greckim i łacińskim Kościołem jest jedność i zgoda, że więc i Ruś powinna taką jedność i zgodę zachowywać. Na Rusi nie potrzeba było do tego przymuszać nikogo, bo umysły były zawsze do jedności z Rzymem skłonne, ale inaczej rzeczy stały w Moskwie. Tam bowiem pojechał także Izydor, ale tutaj zamiast miłego przyjęcia, spotkało go więzienie, z którego zaledwie po dwóch latach zdołał umknąć. Książę Wasil nie chciał, aby cerkiew moskiewska łączyła się z zachodem, bo wtedy on by nie mógł w niej być samowładnym panem, a Władcy lękali się rzeknąć przy nim słowo. Tak się więc stało, że na ziemiach moskiewskich pozostało przy starym, a stamtąd złe na Ruś się szerzyło.

Metropolita Izydor wiedział, że go książę Wasil II będzie na wszelki sposób chciał zgładzić, i dlatego nawet na Rusi bał się zatrzymać i udał się do Rzymu, gdzie też po różnych przygodach życia dokonał. Po nim zamianował Papież Kalikst III metropolitą kijowskim *Grzegorza*, który także był rodem z Bułgarii i ten został też przyjęty i uznany przez wszystkich Rusinów, którzy szczerze do wiary swej byli przywiązani. Nawet rzeczpospolita pskowska i nowogrodzka, chociaż Izydorowi były przeciwne, chciały teraz razem z całą Rusią uznać Grzegorza za Metropolitę, ale temu gwałtem przeszkodził książę Wasil.

Gwałty tego kniazia przebrały jednak miarę, i dlatego chwycili za broń Nowogrodzianie i Pskowianie, a na czele tego powstania stanęła *Marta Borecka*. Atoli kniaź suzdalski zwyciężył, a Rzeczpospolita nowogrodzka i pskowska dostały się odtąd pod ciężkie jarzmo moskiewskich kniaziów, a tym samym łączyć się z Rzymem nie mogły.

*Moskal.* Czemu nazywasz panowanie naszych kniaziów ciężkim jarzmem? przecież wasi królowie polscy cerkiew bardziej uciskali.

*Polak.* Otóż właśnie nadmienić chciałem, że zupełnie się rzecz przeciwnie miała. Nasi bowiem królowie, a mianowicie Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk nadawali cerkwi ruskiej i Władynom rozliczne przywileje, a duchowieństwo ruskie stawiali na równi z łacińskim, które zawsze w Polsce było w wielkim poszanowaniu. Tymczasem moskiewscy kniaziewie całkiem sobie inaczej postępowali, jakem to już nieraz wspominał.

*Rusin.* Opowiadaj tylko dalej, co się działo na Rusi, a spory odłóżcie na później.

*Polak.* Mówiłem więc o tym, że Ruś tylokrotnie dawała dowody tego, że się w wierze swej niczym nie różniła z katolikami i że przyjazne zawsze czuła dla Rzymu usposobienie. Mógłby jednak temu ten lub ów nie wierzyć, ale niezbity dowód mamy jeszcze z tego czasu w tym, że metropolita *Mizael Drucki* wysłał poselstwo bardzo wspaniałe do Papieża Sykstusa IV z pismem, w którym wyraża przywiązanie swoje i wszystkich wiernych do Stolicy Apostolskiej i prosi o odpust dla cerkwi ruskiej. Ten list niechże sobie Moskal przeczyta, a przekona się, jak to Władcy ruscy prawdziwą katolicką wyznawali wiarę.

Następni metropolici, którzy w ostatnich latach piętnastego wieku i w pierwszych dwudziestu latach szesnastego wieku cerkwią ruską rządili, byli szczerze do Kościoła przywiązani, a przynajmniej z moskiewskimi kniaziami nie mieli kłopotów; ale kiedy metropolita *Józef Sołtan* umarł (1520), nastąpił po nim na stolicę kijowską *Jonasz* i ten wiele złego nabroił.

*Rusin.* A skąd się wziął ten Jonasz?

*Polak.* Król polski Aleksander ożenił się z Heleną, córką Iwana III, i myślał, że w ten sposób będzie mógł z Moskałem zgodę i pokój łatwo zachować. Ale się pokazało, że nie dobrze ze złym się kumać. Bo kniaź Iwan nabrał teraz jeszcze większego wpływu na Ruś i sprawy kościelne. Królowa Helena miała na swoim dworze całe mnóstwo schizmatyckich popów i diaków,



a król, ulegając jej wpływowi, tymi właśnie obsadzał stolice biskupie na Rusi. W ten też sposób został kapelan królowej *Jonasz* metropolitą kijowskim. Ale zrobili kozła ogrodnikiem, bo ten *Jonasz* serdecznie nie cierpiał Rzymu i taką też nienawiść starał się rozsiewać i w umysły wiernym wszczepiać. Patriarcha carogrodzki znowu na tym najlepiej wychodził, bo metropolitów znowu wyznaczał, a brał grube pieniądze za to. Kilku następnych metropolitów popsuło to dobre, co działali poprzednicy. Ale Pan Bóg znowu jakoś dopomógł, a głównie chciwość Patriarchów do tego dopomogła, że chociaż przez cały prawie wiek szesnasty znaków widocznych przyjaźni cerkwi ruskiej z rzymskim Kościołem nie mamy, to za to pod koniec tego wieku tym świetniej Ruś tę przyjaźń okazała, a nawet uroczyście zerwawszy z Carogrodem, połączyła się z Rzymem.

*Rusin.* Wspomniałeś coś o chciwości Patriarchów; czy nie mógłbyś wyjaśnić, co chciał przez to powiedzieć?

*Polak.* Właśnie jeszcze słowo o tym powiem. Jużem kilka razy wspomniał o tym, że kto chciał zostać metropolitą, musiał niesłychane sumy pieniędzy płacić Patriarsze; a że tylu pieniędzy nie miał, więc część zapłacił z góry, a resztę częściami odpłacał. Jeśli na czas się nie uścił, to go Patriarcha godności pozbawiał i urząd sprzedawał innemu.

*Rusin.* A skąd brał metropolita te pieniądze?

*Polak.* A otóż widzisz, jaka korzyść była z tego, jeśli na Rusi byli metropolici, którzy do schizmy się skłaniali. Każdy z nich zdierał z wiernych, ile się dało, aby tylko Patriarsze się uścił z długu. Jeśli zaś nie trzymał z Patriarchą, to też nie potrzebował zdierać i dlatego to Ruś wolała z pewnością takich, którzy przez Patriarchę nie byli mianowani. Ale dzban tak długo nosi wodę, aż mu się ucho nie urwie, i tak się też i tu stało. Metropolita *Onezyfor Dziewocza*, był sobie człek uczciwy i nie chciał zbyt ciężko obciążać podatkami swych wiernych, więc też nie mógł tyle zebrać, żeby zapłacić Patriarsze. Za to Patriarcha stracił go ze stolicy, a sprzedał godność *Michałowi Rahozie*. Tymczasem trafił na swego, – ale o tym w następnym rozdziale będzie mowa.



## VI.

### **Jawne dowody uroczystego odstąpienia naprzód wielkiej części, a potem całej Rusi od patriarchy carogrodzkiego, a połączenia się z Rzymem w czasie od Synodu Brzeskiego do Synodu Zamojskiego**

*Rusin.* Powiedz mi, Bracie Polaku, jak się to stało, żeśmy po dość długim rozdziale na nowo szczerze z Kościołem waszym łacińskim się pogodzili i Papieża w Rzymie Głową naszego Kościoła uroczyście uznali?

*Polak.* Chętnie ci to opowiem, bo to jedna z najpiękniejszych chwil w historii waszego Kościoła. Było to około roku Pańskiego 1590-go, gdy wypędzony przez Turków patriarcha carogrodzki, Jeremiasz, przybył na Ruś, a stąd do Moskwy, zebrząc wszędzie pieniędzy u Władyków, aby sobie okupić powrót na stolicę patriarchalną, z której go wypędzono. Metropolitą kijowskim był wtenczas Michał Rahoza. Ponieważ Michał nie chciał mu tyle pieniędzy dać, ile patriarcha wypędzony żądał, więc groził mu tenże, że go z godności złoży. Na te pogrożki zwołał metropolita Michał Władyków ruskich do Brześcia na Synod r. 1590, aby się z nimi naradzić, co zrobić?

Na Synodzie postanowiono wznowić *Unię Florencką*, złączyć się z Kościołem rzymskim i zerwać z patriarchami konstantynopolitańskimi, więcej dbającymi o pieniądze ruskie, jak o cerkiew ruską. Potrzeba jednak było przygotować do tego ważnego aktu ludzi świeckich. Więc przybrał sobie metropolita znakomitego Władykę, Hipacego Pocieja i z nim objeżdżał znaczniejszych panów i szlachtę; z tymi i z niższym duchowieństwem odbywał zjazdy w Lublinie i we Lwowie. Wszyscy całym sercem oświadczyli się za odłączeniem się od zdzierców i schizmatyków, patriarchów konstantynopolitańskich, i za uznaniem Głową Kościoła ruskiego następcy Piotra św., Papieża w Rzymie. Największy Pan na Rusi i najszczodrobliwszy dobrodziej Kościoła ruskiego, książę Ostrogski Konstantyn, nie mniej szczerze sprawę Unii popierał. Gdy się o tym dowiedział patriarcha Jeremiasz, który tymczasem za pieniądze stolicę patriarszą odzyskał, rozesłał listy na całą Ruś i zakazał Michała Rahozy za metropolitę uważać. Lecz nie dbali o ten zakaz Biskupi ruscy, i przeciwnie prosili metropolitę, aby dla potwierdzenia tego, co na ostatnim Synodzie postanowiono, nowy Synod zwołał.

Stało się to r. 1594. Oprócz Władyków ruskich przybyli na ten Synod Biskupi łacińscy, przysłani przez polskiego króla, Zygmunta III, i spisali taki sam akt Unii, jak na Soborze Florenckim; zobowiązali się we wszystkich diecezjach ruskich wprowadzić ją, i wyjednawszy u króla Zygmunta III równe prawa dla duchowieństwa ruskiego z duchowieństwem łacińskim, wysłali dwóch najświętobliwszych i najuczeńszych Władyków: *Hipacego Pocięja*, włodzimirskiego i *Terleckiego*, łuckiego do Rzymu, do Papieża *Klemensa VIII*. Ojciec Święty bardzo ich mile i uroczyście w kościele św. Piotra przyjął. Złożyli tu publicznie w imieniu całego Kościoła ruskiego wyznanie wiary i przysięgę na zjednoczenie się z Kościołem rzymskim katolickim i na zupełne posłuszeństwo Ojcu Świętemu. Ojciec Święty wydał osobny List Pasterski do Kościoła ruskiego, w którym wypowiedział wielką radość ze zjednoczenia się Rusi z Kościołem rzymskim, Matką wszystkich kościołów; zatwierdził *Liturgię ruską i obrządku wszystkie Kościoła ruskiego na wieczne czasy*, i wreszcie polecił dla dopełnienia Unii zwołać jeszcze jeden Synod.

Metropolita zwołał ten Synod po powrocie Władyków z Rzymu r. 1596 do Brześcia; wszyscy Biskupi ruscy, z wyjątkiem dwóch: *Balabana*, biskupa lwowskiego i *Kopysteńskiego*, Biskupa przemyskiego, zjechali się nań i jeszcze raz przystąpienie do Unii podpisali. Oto w taki sposób: Bracie Rusinie, pojedналиście się na nowo z nami łacinnikami.

*Moskal*. Najmocniej przeczę twemu opowiadaniu o Unii Brzeskiej! Unia Brzeska, nie z dobrej woli Rusinów, jak ty opowiadasz, lecz przez wasze intrygi łacińskie i jezuickie się dokonała, i dlatego znaczna część Rusi jej nie przyjęła, a myśmy ją potępili.

*Polak*. Mylisz się, Panie Moskalu! Jeżeli gdzie była intryga, to po tej stronie, której ty bronisz, i zaraz to wykażę. Kiedy już wszyscy Biskupi i Panowie ruscy wraz z niższym duchowieństwem i ludem umówili się, jak to wyżej powiedziałem, żeby dla dobra duszy swojej uznać Głowę ruskiego Kościoła Papieża, Patriarchę Rzymskiego, którego Chrystus Pan Pasterzem najwyższym całego Kościoła uczynił, tedy przybył na Ruś, na dwór wspomnianego już księcia Konstantego Ostrońskiego jakiś podejrzany ksiądz grecki, włóczęga i buntownik, nazwiskiem *Nicefor*. Ten tak obalamucił nie tylko księcia Ostrońskiego, urażonego już trochę na Biskupów ruskich, że jego nie wzięli do poselstwa do Rzymu, lecz także Biskupów *Balabana* ze Lwowa i *Kopysteńskiego* z Przemyśla, że woleli się nawet z heretykami nie wyznającymi Bóstwa Chrystusa Pana, aniżeli ze swymi Braćmi do Unii przechodzącymi

połączyć. Odbyli więc fałszywe zborzysko w Brześciu przeciw prawdziwemu Synodowi Brzeskiemu, potępiając to, za czym dawniej sami byli.

*Rusin.* A więc Unia w Brześciu do skutku nie przysła?

*Polak.* Przysła do skutku, ale nie zupełnie. Daleko większa część ludu ruskiego, tj. dwie trzecie Rusinów, i wszyscy Biskupi z wyjątkiem dwóch wspomnianych przystali do Unii Brzeskiej, a mniejsza część, tj. jedna trzecia, połączyła się z odszczepieńcami, którzy od tego czasu, dopóki książęta Ostrogscy trwali w schizmie, złośliwymi pismami lud poczciwy przeciw Unii burzyli, a gdy książęta Ostrogscy uznali swój błąd i od odszczepieńców się odwrócili, spiknęli się z kozakami na Zaporozżu, i razem z nimi pod dowództwem Nalewajki Unitów niepokoiли, prześladowali i tępil.

*Rusin.* Czy w rzeczy samej tak niegodziwymi się pokazali schizmatycy dla naszej cerkwi?

*Polak.* Nie tylko najszczerzą jest prawdą to, co ci bracie Rusinie o schizmatykach powiedziałem, ale za mało ci o nich powiedziałem. Gdy schizmatycy widzieli, że po śmierci metropolity Rahozy jeszcze gorliwszy metropolita, Hipacy Pocij, ten sam, który do Rzymu w deputacji jeździł, aby Papieżowi oświadczyć uległość Kościoła ruskiego względem Stolicy Apostolskiej, metropolitalną stolicę objął i usilnie nad wzmocnieniem Unii pracował: przekupili jednego mieszczanina wileńskiego, który na metropolitę w czasie procesji publicznej napadł i dwa palce u ręki mu uciął. Później za następnego wielkiego metropolity *Weljamina Rutskiego* przybył nowy Grek, szpieg turecki, nazwiskiem *Teofan*, udający patriarchę jerozolimskiego, do Ławry Pieczarskiej pod Kijowem, i chociaż podobno sam nie był ani Biskupem, ani nawet księdzem, za pieniądze święcił Biskupów schizmatyków, przeznaczając im nieprawnie te stolice Biskupie, które przez unickich ruskich Biskupów zajęte były. Nieważne to więc były święcenia, a jednak wyświęceni przez oszusta Greka tak występowali, jakby byli prawymi Biskupami, i rozszedłszy się po diecezjach ruskich, wicherzyli przeciw prawowitym unickim Biskupom. Między tymi wicherzycielami dwóch szczególnie się odznaczyło: *Job Borecki*, wyświęcony na metropolitę kijowskiego i *Melecj Smotrycki*, przeznaczony na Arcybiskupa połockiego. Melecj Smotrycki, człowiek uczony, liczne pisma przeciw cerkwi unickiej ogłaszał i bardzo jej zaszkodził. Prawowitym pasterzem Arcybiskupstwa połockiego był pod on czas *św. Jozafat Kunczewicz*, dla wielkiej gorliwości w nawracaniu dusz do prawdziwej cerkwi i

w nawracaniu grzeszników do Boga zwany duszochwytem. Św. Jozafat widząc tak niebezpiecznego wilka w owczarni swojej, jak był Melecy Smotrycki, podwoił gorliwość pasterską i objeżdżając diecezję, zachęcał lud do wytrwałości w prawdziwej wierze.

Gdy przyjechał do Witebska, został przez schizmatyków podburzonych przez Melecego Smotryckiego napadnięty i okrutnie zamordowany r. 1623. Ciało jego potem mordercy wlekli po ulicach miasta i wreszcie w rzekę Dźwinę je wrzucili. W tej samej chwili, kiedy św. Jozafat został zamordowany, dziecko jedno w Połocku śmierć jego męczeńską oznajmiło, a światłość wielka okazała się niebawem nad tym miejscem rzeki, gdzie ciało jego święte zatopione było. Wydobyto je z rzeki i przeniesiono w uroczystej procesji do Połocka.

W archikatedralnym kościele połockim spoczywało aż do r. 1705, w którym roku przeniesione zostało do Białej Radziwiłłowskiej, z obawy przed Moskalami, którzy od dawna czyhali na nie i wykraść je chcieli. Papież Urban VIII za staraniem Biskupów unickich Jozafata między "Błogosławionych" policzył, a teraźniejszy Papież Pius IX przykazał całemu, a zwłaszcza ruskiemu Kościołowi, czcić go jako "*Świętego Męczennika*", który za wiarę świętą krew niewinną przelał.

*Moskal.* Piękny mi Święty, ten wasz Jozafat, który wielu okrucieństw dopuściwszy się, ażeby od prawosławnej cerkwi spokojnych ludzi oderwać do łacińskiej Unii, słusznie zamordowany został.

*Polak.* Błuznisz przeciw Świętemu, Panie Moskalu! Po waszej to stronie spełniały się zawsze okrucieństwa na Unitach-Rusinach, ale nigdy po Unickiej-Ruskiej. Wiedz przy tym, że nim Kościół nasz kogo za Świętego ogłosi, to pierwaj długo i sumiennie zbiera świadectwa od osób najwiarogodniejszych o jego świętości, i nie dosyć mu na tych świadectwach zaprzysiężonych, ale czeka jeszcze cudów za przyczyną Świętego działanych, aby przez te cuda sam Bóg świętość jego potwierdził. Tak też Kościół sobie postąpił, kiedy Jozafata Świętym miał ogłosić.

Do największych zaś cudów, które św. Jozafata przyczynie przypisać trzeba, zaliczam ja nawrócenie do Unii ruskiej wielkiej części morderców Świętego i nawrócenie największego wroga Unii, Melecego Smotryckiego. Lecz żeby krótko rzecz ubić i pokazać ci, jak krzywdzisz św. Jozafata, zarzucając mu okrucieństwo, słuchaj, jak sam św. Jozafat w liście do księcia *Lwa Sapiehy* odpowiada na zarzuty sobie czynione:

"Żebym kogo gwałtem na Unię przymuszał, są słowa jego, to się nie pokaże nigdy. Zwykła moja przysięga episkopalna praw moich cerkiewnych, gdy na nią gwałtem następują, przymusza mnie bronić, co jednak skromnie i uważnie czynię, nie odstępując przykładów św. Ambrożego i św. Chryzostoma. Ci Święci na tak wielką krzywdę Bożą patrzeli, na jaką ja tu patrzę w Połocku, gdzie chłopstwo grube, a tak wiele dzieci bez chrztu, wiele dorosłych bez spowiedzi i używania świętych Sakramentów umierało. Było ich wiele, co na żywy Bóg potrzebowali kapłana przy śmierci; buntownicy (schizmatycy) gromili ich z tego i strzegli, aby bez spowiedzi umierali... Schizmatycy biją nas i płaczą; na nas z krzykiem i wrzaskiem wszystkie winy kładą, katolicy niektórzy dla samych wrzasków tłumić nas pomagają itd."

*Rusin.* Nie ma co się spierać, widzę, że św. Jozafat wielkim był obrońcą Unii. Wspomniałeś coś o tym, że Melecyc Smotrycki, największy przeciwnik św. Jozafata i sprawca jego męczeństwa, także w końcu do Unii świętej się nawrócił. Jak się to stało?

*Polak.* Bardzo to, Bracie Rusinie, ciekawa i pouczająca rzecz, bo stąd poznasz, że Bóg miłosierny nad Unią ruską zawsze czuwał i w chwilach największego ucisku pociechy jej dawał. Smotrycki po zabójstwie św. Jozafata poszedł do klasztoru do Dermania; po jakimś czasie, ponieważ obudziły się w nim mocne wątpliwości co do prawdziwości schizmy, do której należał, pojechał do Konstantynopola i do Aleksandrii, aby u patriarchów tych miast mógł wątpliwości swoje rozproszyć i w schizmie więcej się utwierdzić. Lecz inaczej się stało. Nie tylko wątpliwości wspomniane go nie opuściły, lecz owszem wzmogły się i coraz wyraźniej odzywało się w nim przekonanie, że prawda tylko jest w Unii, a fałsz w schizmie.

Nie zaraz jednak porzucił schizmę; walczył jeszcze czas niejaki ze sobą w klasztorze Dermańskim, powróciwszy ze swej podróży do Konstantynopola i Aleksandrii i dopiero, gdy Metropolita *Weljamin Rutski*, "ów Atanazy ruski i filar Kościoła ruskiego", jak go Papież Urban VIII nazywał, zaprosił na Synod do Lwowa r. 1629 unickie i schizmatyczne duchowieństwo dla wzajemnego porozumienia i pojednania się schizmatyków i Unitów, dopiero wtedy nadeszła chwila, w której jego nawrócenie dojrzało.

Niewielu schizmatyków usłuchało głosu metropolity, ale między tymi niewielu był Melecyc Smotrycki. Starczył on za wielu. Melecyc przystąpił teraz

otwarcie do Unii i przykładem swoim wielu schizmatyków, w dobrej wierze dotąd błędzących, pociągnął za sobą do Unii.

Nadto, jak dawniej słowem i pismami walczył przeciw Unii, tak teraz kilka pism wielkiej wagi ogłosił, którymi i dawniejsze swoje pisma schizmatyczne zbijał i kłamstwo schizmy jawnie i przekonywająco wykrył. Pisma te są: *Apologia*, tj. obrona Unii świętej, *Parenesis*, tj. zachęta do Bractwa Świętego Ducha w Wilnie, aby się do Unii nawróciło, i *Katechizm*.

Do tych pism, jeśli je dostaniesz do ręki, Bracie Rusinie, zajrzyj i uważnie je odczytaj, a przekonasz się, jakimi kłamcami są schizmatycy, i że nie ma gdzie indziej prawdy i zbawienia, jeno w Unii.

Choć niełatwo ci będzie dostać te pisma, bo schizma tępiła je, gdziekolwiek je napotkała, wiedząc, jak potężnym były młotem, gruchocącym jej fałsze.

*Rusin.* Pozwól, Bracie Polaku, że ci się jeszcze zapytam, kiedy tak dobrze znasz dawne dzieje naszego Kościoła, czy po Synodzie Lwowskim aż do rozbioru Polski już wcale schizmy na Rusi nie było?

*Polak.* Niestety, Bracie Rusinie, ludzie źli i przewrotni zaślepiali się na najoczywistszą prawdę, i ci to nie dopuścili zupełnej jedności wszystkich przodków twoich z Kościołem rzymskim, z którym, gdy kto nie trzyma, nie jest w prawdziwym Chrystusa Pana Kościele.

Diecezja lwowska i przemyska i wielka część diecezji kijowskiej, gdzie wicherzył Job Borecki, fałszywy metropolita, wyświęcony przez Greka Teofana, pozostały w oderwaniu od Kościoła rzymskiego. W tym oderwaniu utwierdził je jeszcze król Władysław IV, uznając biskupów tych diecezji na równi z Biskupami Unickimi i pozwalając na założenie akademii schizmatycznej w Kijowie przez następcę Joba Boreckiego, tj. przez *Mohylę*, mianującego się metropolitą ruskim.

Wreszcie połączyli się schizmatycy z Kozakami zaporoskimi, których Moskale przeciw Unii i Polsce podżegali i krwawe wojny długie lata prowadząc, Unitów gnębili i schizmę gwałtem im narzucali. Nie wyszło to jednak w końcu na dobre schizmatykom. Gwałty i okrucieństwa przez nich przez wiele lat na Unitach popełniane, otworzyły wreszcie poczciwszym między nimi oczy i około r. 1700-go, ogólnie zaczęli wracać do Unii. To było powodem, że ówczesny

metropolita ruski, *Lew Kiszka*, zwołał w porozumieniu ze Stolicą Apostolską r. 1720-go *Synod do Zamościa*. Poseł papieski przy dworze polskim przydywał na Synodzie Zamojskim.

Odszczepieni dotąd Rusini wspomnianych powyżej diecezji odszczepieństwo swoje porzucili i dobrowolnie z resztą Braci swych się połączyli. Czego więc nie zdołał przeprowadzić Synod Brzeski r. 1596-go, tego dokonał w zupełności Synod Zamojski. Po Synodzie Brzeskim jedna trzecia część Rusinów przez intrygi niegodziwych Greków i wskutek dumy obrażonej księcia Konstantego Ostrońskiego pozostała w odszczepieństwie z nieocenioną szkodą całej Rusi; po Synodzie Zamojskim cała Ruś, o ile pod panowaniem polskim się znajdowała, stanowczo zerwała ze schizmą i z patriarchami konstantynopolitańskimi i połączyła się z patriarchą rzymskim, Papieżem, Głową reszty patriarchów i całego Kościoła.

*Moskal*. Bardzo niewinnie podług twego opowiadania, przedstawia się Synod Zamojski; ależ to on był powodem, że rząd nasz rosyjski, czyli, jak wy łacinnicy go zowiecie, moskiewski, musiał po zaborze całej Rusi oczyszczać obrządek ruski ze zwyczajów łacińskich, które Synod Zamojski Kościołowi ruskiemu narzucił, a których Kościół ruski nigdy dawniej nie znał. Co mówię, jeszcze dotychczas nie zdołał opiekuńczy nasz Rząd wyrzucić z Kościoła ruskiego wszystkiej łacińszczyzny, biorącej początek na Synodzie Zamojskim. Wy to nazywacie przeciąganiem Kościoła unickiego na schizmę, a w rzeczy samej nie jest to nic innego, jak już wyżej powiedziałem, jeno oczyszczeniem Kościoła ruskiego z obrzędów i zwyczajów łacińskich. Dlatego my Synodu Zamojskiego nie uznajemy, i żaden prawy Rusin uznawać go nie powinien.

*Polak*. Hola, Panie Moskalu, za wiele sobie pozwalasz, abym ci to mógł przepuścić! Przekręcasz rzeczy i ubliżasz Synodowi Zamojskiemu. Możesz go sam, jako schizmatyk, nie uznawać i być niełaskawym na niego, dlatego że wszystkie dawne schizmatyczne intrygi na Rusi przezeń wniwecz obrócone zostały; ale wara ci co do jego powagi dla Rusina-Unity! Synod był najprawniej zwołany przez prawowitego Metropolitę. Wszyscy Władcy w nim udział brali. Nadto, dla nadania większej powagi postanowieniom dekretów jego, przydywał na Synodzie w imieniu papieża poseł papieski! Cokolwiek na synodzie postanowionym zostało, wypłynęło ze wspólnej narady Biskupów Ruskich, Unickich, na synodzie obecnych. Jakim więc prawem chcesz naruszać powagę Soboru Zamojskiego? Ciekawy jestem, jaki inny sobór ruski do większej powagi ma prawo, jak Sobór Zamojski? Pewno byś, Panie Moskalu,



ani jednego nie mógł podać, na którym taka jednomyślność Biskupów panowała, jak na Soborze Zamojskim! Czy może wasz nieustający Synod Prawosławny Petersburski, w którym generałowie rozkazują, a podług którego ukazów Cerkiew ruską szpecicie, większą ma powagę nad Synod Zamojski? Ale tobie się nie podoba, że tak wiele postanowień stanęło na Synodzie Zamojskim, które przypominają niektóre zwyczaje Kościoła łacińskiego, i które się bardzo przyczyniły do wzmocnienia jedność jednego Kościoła z drugim. Cóż dziwnego, że Kościół ruski na Synodzie Zamojskim przejął niejedną zwyczaj kościelny łacińskiego Kościoła i u siebie go zaprowadził? Przecież cokolwiek gdzie dobrego zobaczymy, chociażby u największego naszego nieprzyjaciela, godzi się w tym dobrym nawet nieprzyjaciela naśladować; a cóż dopiero jeśli to spostrzeżemy u naszego przyjaciela.

Kościół Rzymski a Kościół Unicki, to dzieci jednej Matki, tylko różnym językiem mówiące i chwalcące Boga; zupełnie więc słuszną było rzeczą, że gdy Rusini widzieli u swych Braci łacinników niektóre obyczaje, służące do podniesienia nabożeństwa i do rozbudzenia pobożności między ludem wiernym, to u siebie je zaprowadzili, bez szkody słowiańskiego obrzędu, który w zupełności nienaruszony pozostał. Wyście gorszą rzecz, Panie Moskalu, u siebie zrobili, boście w połowie siedemnastego wieku za waszego moskiewskiego patriarchy Nikona starodawną liturgię zupełnie zmienili, a teraz chcielibyście w świat wmówić, że wasza liturgia jest pierwotną liturgią grecko-słowiańską i usiłujecie, okłamując świat, Rusinów, Unitów do tej waszej zmienionej liturgii przymusić! Synod Zamojski, Panie Moskalu, tego nie zrobił. On liturgii starożytnej nie zmienił; lecz przekonawszy się, żyjąc w sąsiedztwie z łacinnikami, jak codzienna cicha Msza ducha pobożnego podnosi, zaprowadził, oprócz uroczystej, codzienną cichą liturgię; po wtóre, aby lud wiedział, co się w Najświętszej chwili w liturgii dzieje, kazał carskie wrota na konsekrację otwierać, Najświętszy Sakrament Ołtarza w cyboriach z uszanowaniem przechowywać i częściej go zmieniać, nie raz w rok, jak wy schizmatycy czynicie, którzy większe uszanowanie okazujecie obrazom, aniżeli Panu Bogu w Najświętszym Sakramencie; zaprowadził dzwonki przy liturgii, aby nawet najprostszego i najnieoświeczonego człowieka zwrócić uwagę na najważniejsze części liturgii; zaprowadził organy po cerkwiach, nie tylko ze względu na większą okazałość nabożeństwa, ale ze względu na ubóstwo wielu cerkwi, które nie były w stanie odpowiedniej liczby śpiewaków do służby Bożej utrzymać; pozwolił, ażeby nie siedmiu księży, ale jeden ksiądz Sakrament ostatniego olejem świętym namaszczenia sprawował, i to znowu nie w innym celu, jeno

żeby ułatwić sprawowanie tego świętego Sakramentu, bo łatwiej przecież o jednego, jak o siedmiu naraz księży, i inne tym podobne zwyczaje do Kościoła ruskiego Synod Zamojski wprowadził z widoczną korzyścią, nie zaś ze szkodą Kościoła i ludu ruskiego.

Kto teraz te zwyczaje z Kościoła ruskiego usuwa, ten nie jest przyjacielem cerkwi ruskiej i ludu ruskiego, lecz przeciwnie wrogiem cerkwi i wilkiem drapieżnym w cerkwi, i nie na korzyść cerkwi, lecz na korzyść schizmy moskiewskiej pracuje. Już to samo powinno ci, Bracie Rusinie, oczy otworzyć na prawdę słów moich, że rząd moskiewski i schizmatycki orderami i pieniędzmi obsypuje tych popów, którzy te zwyczaje, przez Synod Zamojski upowszechnione w cerkwi, z cerkwi ruskiej usuwają. Pewno by rząd schizmatycki nie wynagradzał ich tak sownie, gdyby w tej ich niegodziwej robocie korzyści wielkiej dla siebie nie widział. Bądź więc ostrożnym i nie ufaj tym popom, którzy ci teraz nowości różne do cerkwi wprowadzają, pod pozorem, że oczyszczają cerkiew ruską! Są to wysłańcy schizmy moskiewskiej, którzy, swą duszę zapredawszy za pieniądze, chcieliby także cerkiew twoją schizmie zaprzedać.



## VII.

### **Dzieje Kościoła unickiego od Synodu Zamojskiego aż do czasów naszych**

*Moskal.* Mówcie, co chcecie, zawsze łacinnicy dopuszczali się gwałtów na Rusinach, i nie byłby Chmielnicki tak łąco ludu ruskiego poruszyć zdołał, gdyby w sercu tego ludu nie wrzała uraza za wieloletnie krzywdy. A i później, przypomnijcie sobie, jakie to oskarżenia Władyka Koniski za Poniatowskiego w swojej historii Rusów pomieścił. Przecież temu Władycy sami Polacy sądzić i rządzić na Rusi pozwolili.

*Rusin.* Ja też słyszałem niejedno od moich o krzywych postępkach Lachów łacinników na Ukrainie.

*Polak.* Bardzo łatwo, bracie Rusinie, przyjdzie mi wytłumaczyć ci wszystko, co zająć mogło. Bodajbyś zdołał całą prawdę zrozumieć, bo my się prawdy nie boimy; i dobra sprawa, a nasza jest doskonała, tylko prawdą zwycięża.

Że były nadużycia ze strony jednego, lub drugiego Polaka na Podolu, lub Ukrainie, tego nie przeczę. Nadużycia, to rzecz ludzka; ale gdyby Chmielnicki był dbał o dobro ludu, i nie wchodził w znowy z moskiewskim rządem i moskiewskimi popami, a wszystko, aby się wynieść, to by była uczciwa zgoda prędko nastąpiła. Ale Chmielnicki szukał własnych zysków; on, szlachcic polski, z rodziny koronnej, zdradzał ojczyznę własną i zgotował niewolę kozakom. Przecież jeszcze długo potem kozacy nie mogli zapomnieć węzłów, co ich z matką Polską łączyły i pocieszyć się nie mogli po utraconej polskiej swobodzie; przecież znaczna ich część pomagała Karolowi XII szwedzkiemu, a ci co już żadną miarą wytrzymać nie mogli ucisku moskiewskiego, schronili się do Turka. Dziś stawiają w Kijowie pomnik Chmielnickiemu. Kto go stawia, czy Rusini? Stawiają Moskale z wdzięczności za to, że im przed dwustu przeszło lata drogę utorował i wrota otworzył.

Co się tyczy Koniskiego, był to człowiek przewrotny i przedajny. Zmiarkował, że od carowej Katarzyny dostanie więcej, niż od Polaków, i choć mieszkał w Polsce, która pozwoliła na to, aby sprawował w jej granicach urząd Władyki, tj. biskupa, jeszcze ciągle knował zdrady i ciągle się przeniewierzał. Kazano mu napisać fałszywe dzieje Rusi, nie wzdrygnął się przed fałszem i ułożył opowiadanie pełne zmyślonych szczegółów z powymyślanymi

nazwiskami, z takimi, jakie nigdy nie istniały. Słabość rządu polskiego i uległość króla i ministrów dla carycy, sprawiły, że Koniski przyszedł do znaczenia.

Otóż gospodarstwo jego na Ukrainie tak było niegodziwe, że zażalenia jak grad posypały się do Sejmu polskiego, i wtedy uznali wszyscy, że wiele złego na kraj ruski, Polsce podległy, przez tego przewrotnego człowieka przyszło.

Nie Polacy to, bracie Rusinie, tylko Moskale mordy i pożogi roznosić umieli. Polacy wojowali z Moskalami uczciwie; spisków u nich nie podsycali, buntów nie wywoływali, a Moskale ciągle szerzyli nieukontentowanie fałszywymi pogłoskami, przekupywali ludzi, i gorsi od dzisiejszych komunistów, sączyli w serca uboższych jawne niechęci i zazdrości przeciw możniejszym.

Sam car Piotr Wielki dał przykład krwawych mordów, kiedy w mieście Połocku w r. 1705, nie pomny, że się znajduje w obcym kraju, sam własną ręką, w cerkwi Św. Zofii na zamku zabił ks. Teofana Kobiczyńskiego z zakonu OO. Bazylianów. I na tym nie dosyć: kazał jeszcze powiesić ks. Jakuba Kizikowskiego, przełożonego bazylińskiego klasztoru, i zamorzyć na śmierć księży Konstantego Zajączkowskiego i Jakuba Krzyszewicza, a wszystkie cztery ciała spalić, żeby lud wierny nie mógł czci przynależnej męczennikom oddawać. Tak to postąpił sobie monarcha, który wszedł do Polski jako sprzymierzeniec króla Augusta, i prowadząc wojsko, aby mu przeciw Szwedom pomagać.

Polska opiekowała się troskliwie Rusią, i skoro tylko pokój się ustalił, zajęła się po macierzyńsku dobrem Ukrainy. Zaludniały się sioła, mnożyły się kolonie, staranniejsza uprawa zdwajała plony tej ziemi, płynącej mlekiem i miodem. Któż przeszkadzał tej zbawiennej robocie? kto zrażał do pracy? kto ciąglą nienawiść rozdmuchiwał? Moskwa i tylko Moskwa. Polska była dobrym aniołem Rusi i wysyłała do niej apostołów, jak ks. Kostecki, Bazylianin, jak ks. Ryłło, Biskup chełmski, a Moskwa po szatańsku psuła dobry zasiew i wyszukiwała sobie niegodziwe narzędzia, jak Władyka Koniski i Władyka Sadkowski.

Carowa Katarzyna udawała przed światem, że jest zwolenniczką tolerancji, a w Polsce brała w opiekę protestantów i schizmatyków nie dlatego, żeby im dobrze życzyła, lecz żeby dokuczyć i zaszkodzić Rzeczypospolitej Polskiej.

Moskwa na Ukrainie podtrzymywała hajdamaków, i kiedy nasza ojczyzna chciała się ratować, a zawiązała się w niej Konfederacja Barska, to Moskwa, korzystając ze sposobności, poduszczyła stronników swoich do rzezi. I przyszedł sądny dzień na piękną Ukrainę; i zalały się krwią miasta i wioski; tępiono zapamiętałe księży, Lachów i żydów.

Rzeź dokonana w Humaniu i w całej tamtejszej okolicy, dotąd w pamięci ludu przerażająco świeci.

Po pierwszym rozbiórce Polski znaczna część Rusinów, Unitów i schizmatyków dostała się pod panowanie Katarzyny. Dwie diecezje unickie, połocka i smoleńska, przypadły do Moskwy, która zaraz po swojemu gospodarować tam zaczęła. Ucisk był tak wielki, że aż rząd polski, jakkolwiek słaby, czuł się zagnionym do wstawienia się za uciśnionymi do Petersburga.

Sejm Czteroletni starał się niejedno dla unitów uczynić. Zasiadł w senacie Metropolita unicki, Teodor Kostocki, który tak jak jego poprzednik, Smogorzewski, bronił, co siły, zagrożonego stanowiska. Ale przyszła Targowica i wszystkie nadzieje upadły. Po ostatnim podziale cały prawie Kościół unicki, z wyjątkiem tylko diecezji lwowskiej i przemyskiej, stał się, można powiedzieć, łupem Moskwy. Upadły wtedy jedno po drugim biskupstwa, sławne opactwo dermańskie, klasztory w Supraślu i Żyrowicach, i dzieło zniszczenia poszło bez przeszkody naprzód, tylko raz powolniej, a drugi raz spieszniej nieco.

A okrucieństwa nie ustały; boć nie brakło ich za cara Mikołaja, przy gwałtownym zmuszaniu unitów na schizmę; nie brakło i za ówczesnego cara Aleksandra, kiedy to złudzeni łagodniejszymi niby rządami mieszkańcy Dzierżnowic oświadczyli, że chcą powrócić do dawnej wiary. A czy nie słyszeliście, jak w tej biednej diecezji chełmskiej, gdzie Unia ostatnie pod rządem moskiewskim znalazła schronienie, zmuszali lud egzekucjami wojskowymi, aby porzucił obrządki, do których nawykł, obrządki miłe sobie i wiążące go bliżej ze środkiem jedności, z Rzymem?

Nie, bracie Rusinie, Polska była niekiedy niedbała, często ślepa, zwłaszcza gdy czyniła ustępstwa schizmatykom, ale nigdy nie dopuściła się krwawych czynów, i nigdy wewnętrzności macierzyńskich względem Rusi i względem Unii nie pozbyła.

*Moskal.* Kiedy tak, to czemuż przeciągała koniecznie unitów na łacinników, i czemuż rząd polski i Kościół katolicki uważali ich zawsze za niedoskonałych katolików, których jeszcze nawracać trzeba?

*Rusin.* To prawda, bo jeszcze do dziś dnia łacinnicy nami pomiatają i mają nasz obrządek za niższy od łacińskiego.

*Polak.* Bracie Rusinie, bądź sprawiedliwy. Jeżeli byli, albo są jeszcze tacy, którzy was za nic mają, toć pamiętaj, że na świecie nigdy nie brakowało ludzi lekkomyślnych i nieumiejących szanować tego, co szanować powinni. Czyż to wszyscy łacinnicy kochają swój własny Kościół i czczą go otaczają? Nie słyszałeś o tylu niegodziwych rzeczach pisanych przez katolików przeciw wierze katolickiej i przeciw Papieżowi i przeciw Kościołowi i przeciw księżom? nie widziałeś, jak młodzi poniewierają starszymi, za nic mają zasługi i nie pytają się o dobro kraju, byle na swoim postawić? Więc się nie dziwuj, że niedowarzeni, albo nie dość oświeceni łacinnicy unitów sobie mają za nic. Były przesady przeciw Rusinom w dawnej Polsce i ciężko za nie pokutujemy. Wszakże przed nie tak dawnymi laty w Galicji skorzystał z wzajemnych niechęci rząd austriacki, aby braci na bracią podrażnić. Teraz już to wszystko znikło, lub znika, i nie ma roztropnego i uczciwego człowieka między łacinnikami, któryby nie kochał unitów i nie pragnął z całego serca ratować ich zagrożonego wyznania.

Co się tyczy Kościoła katolickiego, to zupełnie zaprzeczam, żeby on kiedykolwiek zgrzeszył złą wolą względem Unii i unitów. Zaczynając od Stolicy Apostolskiej, mogę udowodnić, że wszyscy Papieże szczególniejszą pieczołowitością Kościół unicki otaczali. Grzegorz XIII założył w Rzymie Kolegium ruskie, które do dziś dnia przetrwało. A kiedy biskupi Hipacy Pocięj i Cyryl Terlecki pojechali do Klemensa VIII, Papież ten dał unitom zupełne uczestnictwo we wszystkich łaskach Kościoła. Świątobliwego metropolite Józefa Welamina Rutskiego Urban VIII uczcił mianem kolumny Kościoła, Atanazego ruskiego. Ten Urban VIII był szczególnym przyjacielem unitów. On to osadził w Rzymie Bazyliańców, on do biskupów unickich te pamiętne wyrzekł słowa: "o moi Rusini, ja mam nadzieję, że przez was cały Wschód nawrócę".

Aleksander VII wewnętrzne sprawy unitów w Polsce przez Nuncjusza swego porządkował. Klemens XI napominał Augusta II, króla polskiego, aby zasłaniał unitów od gwałtów cara Piotra. Innocenty XIII i Benedykt XIII zatwierdzili uchwały Zamojskiego Synodu. Ten ostatni Papież, piękną koronę złotą do obrazu cudownej Matki Boskiej w Żyrowicach przysłał.

Z osłabieniem wiary sama z siebie wyrodziła się u unitów z klas wyższych gotowość do przechodzenia na obrządek łaciński; i wielu łacinników, ale nie pierwej, jak w połowie wieku XVIII-go, poczęło nieprzezornie sprzyjać temu usposobieniu. Otóż Papieże nigdy na przechodzenie z jednego obrządku na drugi nie zezwalali i nawet stawiali bardzo silne zakazy. Szczególniej Benedykt XIV w bulli z r. 1755 jak najmocniej zabronił, aby unitów do łacińskiego obrządku nie przyciągać. I trzeba wiedzieć, że odtąd tej samej trzymali się drogi i Klemens XIII i Klemens XIV i Pius VI i Grzegorz XVI i Pius IX. To wiedz i trzymaj, bracie Rusinie, że Namiestnicy Chrystusowi zawsze po ojcowsku z unitami postępowali.

Wielu mówi, że Jezuita przeciągali unitów na obrządek łaciński.

Jest to zarzut bardzo przesadzony. Jezuita z początku całym sercem Unii pomagali i ojciec Piotr Skarga był przyjacielem wielkiego promotora Unii, Hipacego Pocięja. Dopiero w ostatnich czasach mógł jeden i drugi Jezuita, bo cały zakon nigdy tej dążności nie miał, wychodząc z zasady, że trzeba ratować co się da, aby schizma reszty nie pochłonęła, chwytać się środków namowy, jakich nigdy nie pochwałała Stolica Apostolska.

Czytaj książki unickie, bracie Rusinie, czytaj szczególnie serdecznie napisany przez ks. Stebelskiego *Żywot św. Eufrozyny i św. Parascewii*, a przekonasz się, że Polacy kochali i szanowali Unię od jej zaprowadzenia, aż do panowania Augusta III, a więc przez półtrzecia wieku; że wiele znacznych rodzin trzymało się Unii aż do tej pory; że panny z książęcych domów wstępowały do klasztorów Bazylianek, że duchowieństwo unickie znajdowało wszędzie cześć i uszanowanie; że do szkół bazylikańskich łacinnicy chętnie dzieci oddawali itd. To wszystko jest niezawodną prawdą i dopiero kiedy się rzeczy w kraju psuć zaczęły, kiedy wiara osłabła, kiedy zachwiały się prawa, wtedy zmalał duch publiczny i rozprężenie wkradło się w stosunki; wyższe klasy, którym za jedno było, żyć w takim lub w innym obrządku, przeszły na obrządek więcej europejski. Gniewali się o to Papieże, ale wówczas już na Papieży niewiele zważano. I tak Kościół unicki, wielki niegdyś i powszechnie szanowany, poszedł jeśli nie w poniewierkę, to w zapomnienie. Tylko ojcowie narodu nie stracili z oczu obowiązku względem unitów, i równie za Sejmu Czteroletniego, jak za Księstwa Warszawskiego, radzili przychylnie o ich losach. Za Księstwa Warszawskiego ks. Ferdynand Ciechanowski, biskup diecezji chełmskiej, która jedna pozostała w tym obciętych terytorium, zasiadł w Senacie polskim.

Widzisz więc, bracie Rusinie, że to nie tak było z unitami w Polsce, jak to dzisiaj głoszą Moskale i świętojurcy galicyjscy, podobnie przez Moskwę podbechtywani, jak niegdyś Kozacy i Ukraińcy.

Na szczęście, pozostało dużo ksiąg, z których się o tym wszystkim przekonać można. Prawda, Moskale wykupują je i niszczą, tak że dzisiaj każda stara książka unicka jest rzadkością, i za drogie się sprzedaje pieniądze, ale są dobrzy ludzie, którzy je posiadają, a też raz po raz coś przedrukować dadzą. Tak ojciec Martinow, jezuita, dał na nowo odbić za granicą ważne łacińskie prace Jakuba Suszy i Ignacego Kulczyńskiego; także we Lwowie przedrukowano ową wyborną książkę ks. Stebelskiego, z której się tyle pouczyć można.

*Rusin.* Ja, bo jak to wiecie, jestem uparty i już taka moja natura, ale przyznać muszę, że to com tu usłyszał, zastanawia mnie i że będę się starał w unickich pisarzach sprawdzić, czy tak było istotnie, jak powiadacie.

*Moskal.* Wszyscy oni nie zasługują na najmniejszą wiarę. Czytaj Koniskiego, czytaj Bantysza Kamieńskiego, naszych małoruskich historyków nowszego czasu, czytaj pisma świętojurców, a dowiesz się całej prawdy.

*Rusin.* Co to, to nie; już ja starym lepiej wierzę, niżli dzisiejszym, bo oni nie mieli interesu, żeby kłamać i fałszować dzieje, jak się to obecnie zdarzyć może. A że Koniski był łotr wierutny, tom też coś zasłyszał, i mnie się widzi, że nigdy unicy do tego schizmatyka zaufania nie mieli.

*Polak.* Słusznie mówisz: i Koniski i Bantysz Kamieński, to schizmatycy, a świętojurcy galicyjscy są zaślepieni namiętnością, i chodzi im więcej o poniżenie Polaków, niż o prawdę. Umizgają się do Moskwy, a niechno by tylko Moskwa zabrała Galicję, zobaczyliby zaraz, jakby się ich doła pogorszyła.

*Rusin.* Muszę ci przyznać, bracie Polaku, że nie mam ja jasnego pojęcia o prześladowaniach, jakie oderwały dawnych unitów od jedności z Rzymem i w schizmę ich wepchnęły?

*Moskal.* Co tu gadać o prześladowaniach. Prześladowań nie było. Unicy sami z siebie, jak niegdyś łączyli się z łacinnikami i z Polską, bo im to było korzystne, tak teraz łączą się z prawosławiem i z Rosją, bo na tym dobrze wychodzą. A co do wiary, toć ja zawsze utrzymuję, że prawosławie nie gorsze od wiary łacińskiej.

*Polak.* Niestety! było prześladowanie i bardzo ciężkie. Jużem o nim nieco wspomniał, a teraz jaśniej rzecz całą wyłożę. Gwałt moskiewski odniósł



zwycięstwo. Niebo napełniło się męczennikami i wyznawcami, a na ziemi zostały tylko gruzy po sławnym unickim Kościele.

Już wiecie, że Piotr, zwany Wielkim, pierwszy to straszne dzieło rozpoczął. Nie tylko mordował on Bazylianów, ale kazał porwać nawróconego na Unię biskupa Łuckiego, Zabokrzyckiego i trzymał go sześć lat w więzieniu, a potem głodem go zamorzył.

Za Katarzyny, ilekroć wojska rosyjskie przechodziły przez prowincje, gdzie mieszkali unicy, zawsze dokuczali im i znęcali się nad nimi. Skoro nastąpił podział Polski, carowa Katarzyna pozносиła biskupstwa i pozbawiła Kościół unicki wszelkiej samodzielności. Za niej pozamykano klasztory bazylikańskie, z wyjątkiem małej liczby. Bazylianów rozproszono, przymuszając wielu z nich wynieść się za granicę. Na Wołyniu, Ukrainie i Podolu 5000 parafii zamieniono na schizmatyckie i stanęły dla schizmy nowe arcybiskupstwa i biskupstwa. Mnóstwo dokumentów, szkoda że dotąd nie zebranych w jedno, świadczy o prawdziwych i licznych między unitami męczeństwach.

Car Paweł pozbawił unitów kalendarza rzymskiego.

Za cara Aleksandra przecięty został związek między Rzymem a Unią. I mimo łagodniejszych rządów, nie przestawano nawracać unitów, zabierać cerkwi unickich i zamieniać ich na schizmatyckie nawet tam, gdzie schizmy nie było; zniesiono też godność generała Bazylianów. A trzeba wiedzieć, że i za Katarzyny i za Aleksandra w tym strasznym dziele zniszczenia brał udział niecny metropolita mohylewski, obrządku łacińskiego, *Bohusz Sistrzeńcewicz*.

Ale najsilniejsze i najgubniejsze ciosy uderzyły w Kościół unicki za cara Mikołaja. Niedługo po wstąpieniu swoim na tron car Mikołaj zabronił sprzedaży unickich ksiąg do nabożeństwa, a w roku 1828 wydał ukaz przewracający cały porządek istniejący w unickim Kościele. Wtedy to ustanowiono osobne Kolegium grecko-unickie w Petersburgu, które stało nad biskupami; odjęto moc prawną uchwałą Synodu Zamojskiego, a w miejsce już i tak przez carową Katarzynę zmniejszonych w swej liczbie biskupstw ustanowiono dwie eparchie: białoruską w Połocku i litewską w Żyrowicach. Bazylianów poddano naczelnikom eparchii. Unitami diecezji chełmskiej w Królestwie Polskim nie zajęto się jeszcze naówczas.

W r. 1832 zniesiono godność prowincjała Bazylianów, a w kilka miesięcy potem skasowano całkiem ten zakon w prowincjach zabranych i zagarnięto jego majątki. Wtedy to zagrabiono sławny klasztor poczajowski i osadzono tam

biskupa schizmatycznego nowoutworzonej diecezji wołyńskiej. W Połocku także powstało schizmatyczne biskupstwo. Głoszono wówczas, że na unitów spada kara za udział w powstaniu polskim z r. 1831.

Odtąd szły ukazy jedne za drugimi i stało się jawną rzeczą dla wszystkich, że Moskwa chce Unię zgnieść do szczytu. Zabroniono małżeństw między unitami i łacinnikami; zakazano księżom łacińskim udzielać Sakramentów unitom; tak samo wzbroniono wszelkiej wspólności nabożeństw unitom z łacinnikami i łacinnikom z unitami. Skończyło się nawet na tym, że kolegium unickie, utworzone w r. 1828, przydzielono do Synodu schizmatycznego, jako osobny wydział.

Na czele tego wydziału stanął zaprzędany Moskwie ks. *Józef Siemaszko*, sufragan ostatniego metropolity, księdza Bułhaka. Sprzysięgli się na Unię ujęci przez rząd i dobrze zapłaceni księży *Żarski*, były prowincjał Bazylianów, sufragan Antoni i ks. *Zubko*, późniejszy biskup schizmatycki, a duszą całej roboty był ks. Siemaszko.

Na jego rozkaz odebrano księżom unickim dawne księgi kościelne, mszały, brewiarz, a w miejsce ich przysłano książki drukowane w Moskwie; zniesiono po cerkwiach unickich ołtarze boczne, wstawiono wszędzie carskie wrota, wyrzucono organy, wzbroniono dzwonić podczas Mszy św., zakazano Mszy cichych, litanii, śpiewów, różańców, procesji na Boże Ciało, wszelkich kazań i nauk. Nie dość na tym: rozesłano po cerkwiach unickich kielichy, puszki i aparaty takie same, jakich się używa po cerkwiach schizmatyckich. I tego nie dość: rząd odjął nominację proboszczów biskupom, aby ją powierzyć gubernatorom.

Car spodziewał się, że to wszystko od razu Unię złamie; inaczej się przecież pokazało. Unici prawie wszędzie dochowali wierności Kościołowi i stawili silny opór; więc zaczęły się wywożenia księży i wiernych, katowanie ludzi i gwałty wszelkiego rodzaju. W wielu miejscach odebrano unitom kościoły pod pozorem, że cerkwie te były schizmatyckimi przed Unią Brzeską.

Tych kilka lat należy do najsmutniejszych w dziejach Unii. Łacinnicy ze skrwawionym sercem patrzeli na rozpacz unitów i na ich łzy gorzkie; podziwiali ich wzniosłe poświęcenie, a pomoc im nie mogli. Ileż to znowu cierpień pozostało w ukryciu! i chyba je Pan Bóg nagrodił lub nagrodzi.

Lat kilka rozwożono i katowano zakonników i zakonnice. Mało byśmy o tym wiedzieli, gdyby nie opowiadanie ksieni Bazylianek mińskich, matki

*Makryny Mieczysławskiej*, które zostanie jako pomnik dzikości Siemaszki i jego oprawców. Biedne zakonnice musiały wycierpieć chłostę i najokrutniejsze męczarnie. Owóż Pan Bóg pozwolił, że ich matka wydostała się za granicę, że zaświadczyła o tym wszystkim przed Namiestnikiem Chrystusowym i przed światem, że potem blisko ćwierć wieku w Rzymie bawiąc, cnotami swymi i pobożnością opowieść swoją stwierdziła. Miała ona w Rzymie swój własny klasztor i umarła w nim przed kilkudziesięciu laty. Następnie rewolucjoniści włoscy klasztor zabrali, a nowe jej, na wygnaniu zebrane córki wypędzili; dopiero Ojciec Święty w pałacu swoim letnim gościnności im użyczył.

Wielu Bazylianów i księży świeckich rozesłano po dalekich guberniach; kazano im po klasztorach czerńców, tj. mnichów schizmatyckich, pełnić najpodlejsze usługi; i co za okrucieństwo! Synod petersburski uznał ich wbrew wszelkim prawom kościelnym za odpadłych od godności kapłańskiej. Znaczniejsza liczba tych męczenników zmarniała bez żadnej osłody, nawet bez religijnych pociech.

W r. 1837, wedle sprawozdania ministra spraw wewnętrznych, na 1369 cerkwi unickich, 880 było już oddanych schizmatykom.

W r. 1838 ks. Siemaszko, dwaj biskupi sufragani, Bazyli i Antoni, i dwudziestu jeden innych prałatów i wyższych duchownych zebrało się w Połocku i akt połączenia z cerkwią schizmatycką podpisało. Nie ogłoszono jeszcze tego aktu, bo sędziwy metropolita, ks. Bułhak, odrzucił wszelkie namowy, aby pójść za przykładem tamtych; lecz gdy znękany strapieniami staruszek wkrótce potem umarł i gdy go po schizmatycku pochowano, ogłoszono w lutym 1839 roku akt synodalny odłączenia się od Kościoła rzymskiego, a połączenia się z Kościołem narodowym, czyli moskiewskim.

W akcie tym, podpisanym przez trzech biskupów i przez innych obecnych prałatów i księży, jest oświadczenie, że tylko w cerkwi prawosławnej i w ogóle w cerkwi wschodniej, przechowały się nienaruszone dogmaty i że Unia narzucona została gwałtem przez Polaków, którzy prowincje ruskie przemocą od wspólnej ojczyzny oderwali. Wtedy car osobnym ukazem sprawę tę do Synodu petersburskiego odesłał, a ten Synod, tak fałszywie nazwany świętym, bo w nim generałowie przewodniczą, wydał dekret i złożył sprawozdanie, na którym car zapisał świętokradzkie słowa: "*Składam dzięki Bogu i zatwierdzam*".

W taki to sposób przewrotność i gwałt tryumf odniosły i naraz przeszło dwa miliony wiernych oderwano od jedności z Rzymem. Łacinnicy struchleli;

wśród obalamuconej Europy wychwalano zuchwale spokojne zwycięstwo schizmy, gorliwość cara i patriotyzm Siemaszki.

Wszelako Rzym czuwał i zaraz dnia 22-go listopada odezwał się Grzegorz XVI i użalił się przed światem na apostazję, tj. odstępstwo biskupów i na smutną dolę owieczek zdradzonych przez własnych duchownych naczelników.

W roku 1842 przemówił znowu Ojciec Święty, skarżąc się na ogólny ucisk Kościoła pod Moskwą. Naówczas to wspomniał o *dziedzicznym szalbierstwie* carów moskiewskich.

Ze swojej strony ks. Michał Lewicki, arcybiskup metropolita halickiej Rusi, wydał śliczny list pasterski, w którym gorąco za jednością z Rzymem przemówił. Księża Lewickiego, dobrze zasłużonego Kościołowi, mianował później Pius IX kardynałem.

Już matka Makryna Mieczysławska była w Rzymie, kiedy przybył tam cesarz Mikołaj i odwiedził stojącego już nad grobem Papieża. Otóż Grzegorz XVI do władcy, przed którym wszystko drżało, przemówił słowami poważnej prawdy, które tak zmieszały cara, że prawie bez zmysłów Watykan opuścił.

Ale ruiny ostatecznej nic nie powstrzymało i Unia upadła we wszystkich przez Moskwę zabranych prowincjach. Przekupionych księży unickich zapłacono sowicie i obdarzono dostojęstwem schizmatyckiej cerkwi. Siemaszko został arcybiskupem wileńskim i do końca życia swego szczególniejszych łask carskich doznawał. Zubkę zrobiono biskupem, który wciąż podszczywał gubernatorów w Wilnie przeciwko łacińskiemu Kościołowi. Na uwiecznienie zaś tej całej niegodziwości, wybito medal z kłamliwym i zuchwałym napisem: "*Połączeni miłością*".

Wspomniałem, jak próby powrotu do Unii, do której lud dawniej unicki zawsze jest przywiązany, zgniecione zostały już za cara Aleksandra w Dzierżnowicach. Dziś na tej całej przestrzeni, na której żył pobożny lud unicki, gdzie było tyle biskupstw, tyle klasztorów i cerkwi tyle, panuje głucha cisza i schizma zapuszcza swoje szpony w serca i sumienia, aby zagładzić wszelką pamięć przeszłości.

*Rusin.* Wszystko to smutne niezmiernie i pokazuje, że na tym świecie Pan Bóg pozwala nieraz brać górę złości ludzkiej nad sprawiedliwością. W tym tylko pociecha, że wszyscy kiedyś, i prześladowcy i prześladowani, na sąd Boży

pójdziemy. Ale pomówmy jeszcze o tej naszej diecezji chełmskiej, w której dzisiaj to wszystko czynią, co czynili w prowincjach zabranych, kiedy powzięli zamiar, żeby tamtejszych unitów gwałtem do schizmy przymusić.

*Polak.* Bardzo chętnie, bracie Rusinie, i słuchajcie obaj.

W Chełmie, który leży na zachodnich krańcach Rusi, bardzo wcześnie, bo zaraz po Włodzimierzu Wielkim, powstało biskupstwo przy kościele, w którym czczono cudowny obraz Matki Najświętszej. W czternastym wieku Kazimierz Wielki, król polski, przyłączył ziemię chełmską do kraju swego. Za króla Aleksandra, biskup chełmski, księżę *Zbarazki*, wyrobił sobie potwierdzenie dawnych praw i przywilejów. Na Synodzie Brzeskim zasiadał biskup chełmski, *Dionizy Zbirujski*, który jest podpisany na liście do Klemensa VIII. Biskup *Metody Terlecki*, rządził diecezją za Władysława IV. Za Jana Kazimierza rozsiedli się w Chełmie schizmatycy, a to dla wielkiej słabości ówczesnego rządu polskiego, i dopiero po jakimś czasie, król obraz cudowny z Chełma zabrał, i miał go z sobą w bitwach pod Beresteczkiem, pod Kamieńcem i pod Żwańcem. Zasiadł wtedy na stolicy chełmskiej znakomity biskup, ks. *Jakub Susza*, który też historię cudownego obrazu napisał.

Na Synodzie Zamojskim znajdował się biskup ks. *Lewicki*. Pierwszy rozbiór Polski nastąpił za świątobliwego biskupa, ks. *Maksymiliana Ryłty*, który własnym kosztem założył seminarium diecezjalne, podczas kiedy jego krewna, Pani *Wilżyna*, fundowała w bliskości miasta klasztor Bazylianów. Pierwszy podział Polski oderwał część diecezji chełmskiej do Austrii. Po trzecim podziale diecezję rozszarpano na trzy części, a miasto Chełm, gdzie biskupem był ks. *Porfiry Ważyński*, Austria dostała. Po r. 1809 diecezja chełmska przypadła do Księstwa Warszawskiego, i ks. *Ciechanowski*, biskup, zasiadł w senacie polskim. Gdy w r. 1813 weszli Moskale, uwięziono biskupa i pałac jego zniszczono. Wypuszczono go potem, i kiedy traktatem wiedeńskim diecezja weszła w skład Królestwa Kongresowego, liczone w niej około 250000 wiernych.

Diecezja ta, mająca stolicę w województwie lubelskim, rozciągała się cienkim pasem w województwach podlaskim i augustowskim i posiadała pięć klasztorów bazylikańskich. Kiedy zaczęło się prześladowanie unitów za Bugiem, ks. biskup *Ciechanowski* powagą, zacnością i głośną wiernością dla Rzymu zasłonił w wielkiej mierze diecezję swoją. Miał też przy sobie ludzi bardzo zacnych i bardzo wykształconych: ks. *Felicjana Szumborskiego* i ks. *Pawła*

*Szymańskiego*, którzy mu pomagali z całą gorliwością. Po śmierci ks. *Ciechanowskiego* został biskupem ks. *Szumborski*, co wielką otuchą unitów chełmskich napełniło. Ginęła wtenczas Unia w zabranych prowincjach, a w Królestwie mnożono cerkwie schizmatyckie, zachęcano przekupstwem do przechodzenia na schizmę, i przerwawszy wszelkie stosunki z Rzymem, ukaz o małżeństwach mieszanych wprowadzono.

Strapienia i próby następowały jedne po drugich. Zażądano zmiany mszałów, biskup odmówił; zażądano zmiany oficjała, w tym ustąpił. W r. 1839 rząd nakazał przywrócić carskie wrota po cerkwiach, a konsystorz chełmski wraz z biskupem ustąpili; zaraz jednak potem biskup odmówił wydania schizmie klasztoru Bazyliańców w Zamościu, wraz z kościołem, w którym się odbył niegdyś Synod Zamojski. Biskup, zrazu chwiejący się, coraz więcej pokazywał potem odwagi, a listy Grzegorza XVI zagrzewały go do wytrwałości.

W r. 1840 kazano biskupowi jechać do Petersburga. Wziął z sobą ks. Pawła *Szymańskiego*. W Petersburgu użyto namów i ponęt. Wsparty dzielną radą ks. *Szymańskiego*, mężnie się stawił i powiedział w oburzeniu prokuratorowi Synodu, generałowi Protassów: "znajdziecie we mnie *Józafata* (tj. *Koncewicza*), *Józefa* (tj. *Siemaszki*) nigdy!".

Odtąd biskup narażony był na wszystkie nieprzyjemności, a zarazem otoczony sidłami wszelkiego rodzaju. Ponieważ w takich czasach trudno zachować zdanie spokojne i jedność w postępowaniu, więc i on też zachwiał się na chwilę i nakazał niektóre zmiany we Mszy św. Jeśli się głośno cieszyć schizmatycy, a żalność i przestach ogarnęły unitów i łacinników. Tymczasem Papież czuwał i listownie księdza *Szumborskiego* napomniął; ten zaś nie ociągając się, jawnie się przyznał do winy w liście pasterskim, w którym odwołał poczynione ustępstwa. Odtąd aż do śmierci swojej, która nastąpiła w r. 1851, dzielnie odpierał wszystkie napaści i pozostawił po sobie pamięć chwalebna. Następca jego, ks. *Taraszkiewicz*, miał do walczenia z niesłychanymi trudnościami, i choć nie był z natury odważny, dotrwał uczciwie na stanowisku. Ksiądz *Kaliński*, który po nim jako administrator rządu diecezji objął, trzymał się wiernie podań swoich poprzedników, toteż wywieziony został w r. 1864 w głąb Rosji i umarł jak prawdziwy wyznawca wiary. Poczęło się zaraz w Chełmie niegodziwe gospodarstwo przyjaciół Moskwy; gdy zaś nastął nowy biskup z pomiędzy świętojuroców galicyjskich, ks. *Michał Kuziemski*, nie tylko nic się nie poprawiło, ale jeszcze rzeczy pogorszyły się znacznie. Ks. *Kuziemski* przejrzał na koniec, że od niego chcą jedynie, aby przejście do

schizmy przygotował, więc choć bez pozwolenia Rzymu, złożył urząd i wrócił do Galicji.

Teraz tam rządy objął nieprawnie ks. Popiel, i już jawnie dla schizmy pracował. Jak dobrze powiedziałaś, bracie Rusinie, zupełnie tak samo postępowali sobie w diecezji chełmskiej, jak to niegdyś czynili na Litwie i na Rusi z unitami. Tą samą koleją, co dawniej, wypierali rozporządzenia Synodu Zamojskiego, a zaprowadzali zwyczaje schizmatyckie. Tylko że wśród chełmskich unitów nie mogli sobie znaleźć drugiego Siemaszki i musieli sobie sprowadzić z obcej diecezji człowieka, który im się za narzędzie w ręce oddał. I znowu pobożna i uczciwa ludność broni się po bohatersku, i znowu te proste a czyste dusze sieją w cichości i bez świadków perły zasług po drodze żywota, i znowu sroży się przemoc, mnożą się egzekucje wojskowe i gwałt przeobraża cerkwie unickie, aby się do cerkwi schizmatyckich podobnymi stały.

Widząc to wszystko, chciałoby się nieraz zawołać: Panie! dopókiż cierpieć będziesz tę obrzydliwość spustoszenia?

*Rusin.* Po ludzku rzeczy biorąc, diecezja chełmska już się zachwiała i ku upadkowi pochylila; nie traćmy przecież nadziei. Pan Bóg sprawiedliwy, a cierpienia unitów wielkie i wierność ich przedziwna; więc może zabłysnąć dzień zmiłowania, i da Zbawiciel, iż odsiecz na czas jeszcze przybędzie.

W każdym razie czuję, że na unitów galicyjskich wielkie spływają obowiązki. Oni teraz bronić muszą tak ciężko zagrożonej spuścizny: Synodów Brzeskiego i Zamojskiego; oni przechowywać ogień święty do lepszych czasów, pamiętając, że plan wielkiego Papieża nawrócenie Wschodu Unii za cel sobie wytknął. Bodajby tylko zrzekli się nienawiści i zazdrości do łacinników, pamiętając, że mają wspólną matkę, Kościół rzymski, i wspólną przeszłość dziejową z Polakami; byleby nie marnowali czasu na próżnych zapasach, ale wzięli się szczerze do wewnętrznej pracy, za którą odrodzenie przyjdzie.

*Moskal.* Szczęściem, że nie znajdziesz wielu unitów, co by tak jak ty dało się ułowić w sidła kłamstw polskich i fałszywej polskiej czułości. Kwil sobie spokojnie; twoi bracia z nami trzymają i nie spoczną, póki za naszą pomocą nie pomszczą się na Lachach. Słuchałem spokojnie matactw i wykrętów z ust Polaka, ale mnie one nie przekonały. Zbijać ich nie będę; żałuję, żem i tak zarzuty czynił. Na co się przyda spór na słowa? My mamy za sobą siłę, a kto silny, po tego stronie prawda stoi.

*Polak.* Macie siłę, bo ją wam Pan Bóg do czasu daje; jednakże w końcu każda siła upada, a prawda Boża trwa na wieki. Bracie Rusinie, myśmy oba nieszczęśliwi; jednakże mamy tę pociechę, iż wiemy, że służymy dobrej sprawie i że ufamy, iż w końcu sprawiedliwość zwycięży. Z nami są zresztą wszystkie serca szlachetne. Oto w chwili upadku Unii za cesarza Mikołaja powiedział czcigodny kardynał Pacca w publicznej mowie: "aby wystawić stan Kościoła w nieszczęśliwej Polsce pod rządem rosyjskim, nie znajduję innych wyrazów, krom wyrazów używanych przez Papieży, gdy wyznaczają biskupów do krajów niewiernych: stan to, nad którym płakać trzeba, a którego opisać niepodobna. Nie śmiem wyrzekać o tym co ludy owe czeka w przyszłości. Wiem tylko z Pisma św. i z dziejów świata, iż kiedy Kościół wyczerpał wszystkie środki, to Pan wstaje sam, aby sądzić w swojej sprawie; i słyhać wtedy pogrzmiwającą zapowiedź owych strasznych kar, które spadają z nieba na narody, a nie oszczędzają głów koronowanych".



---

*Rusin, Moskal i Polak, czyli Kościół unicki a Schizma.* W Poznaniu. NAKŁADEM Ks. FRANCISZKA BAŻYŃSKIEGO. CZCIONKAMI I W KOMISIE T. H. DASZKIEWICZA. 1873, str. VI+72. (1)

*Rusin, Moskal i Polak, czyli Kościół unicki a Schizma.* Poznań. NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA. 1907, str. 87.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).



---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

*Imprimatur.*

Posnaniae, die 7. Octobris 1873.

**Consistorium Generale Archiepiscopale.**

**(L. S.)**

*Joannes Janiszewski.*

N. 279/10.

X. Jaskulski.

---

**Przypisy:**

- (1) Por. 1) Papież Urban VIII, Papież Benedykt XIV, [Wyznanie Wiary dla chrześcijan wschodnich \(Professio Fidei Orientalibus praescripta\)](#).
- 2) Ks. Piotr Skarga SI, [O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego.](#)
- 3) Synod Zamojski (1720), [Forma profesji Wiary.](#)
- 4) "Dwutygodnik Diecezjalny Wileński", [Nauka Ojców Kościoła Wschodniego o władzy papieskiej.](#)
- 5) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)
- 6) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 7) Ks. Zygmunt Chełmicki, [Ojców naszych Wiara Święta \(mały katechizm\).](#)
- 8) Ks. Alojzy Jougan, [Historia Kościoła katolickiego.](#)
- 9) Ks. Józef Umiński, [Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła.](#)
- 10) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#)
- 11) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)

12) Św. Cyprian, Biskup Kartagiński, [O jedności Kościoła katolickiego.](#)

13) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)

14) Ks. Leonard Goffine, [Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXIV, Kraków 2014